Nr. 335. Kraków, Czwartek 15 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

ZDZICZENIE.

Z niemałą dumą powołujemy się często na wiek XIX: poczytujemy go nieraz za najdoskonalszy wyraz cywilizacyjnej pracy, za olbrzyma, który wyrósł ponad cały szereg dziejowych epok i radzibyśmy, aby mu historja złożyła w ofierze kadzidło i mirhę.

Że wiele w nim cywilizacyjnych zabytków, to pewne. Równość wobec prawa, zniesienie zawisłości poddańczej, wolność stowarzyszeń, swoboda słowa, powierzenie władzy prawodawczej społeczeństwu, rozkwit szkolnictwa a nadewszystko olbrzymi szereg wynalazków ułatwiających życie, to wszystko do aktywów tego stulecia zaciągnąćby należało, gdyby tymi nabytkami rozporządzały czasy i kierowali ludzie ku podniesieniu etycznej wartości człowieka. Wszakże celem cywilizacji jest owo etyczne doskonalenie, a nie mnożenie środków służących do tego, by sobie życie wygodniejszem uczynić.

Pamiętano o tym celu w pierwszej połowie stulecia, gdy reakcją skrępowana Europa, kryła się z ideami i ideałami w tajnych stowarzyszeniach, gdy je nieśmiało w poezji przemycała, nawet wtedy, gdy mistycyzmem i mesjanizmem przeciw trzeźwej pracy grzeszyła. Pamiętał o tem młody, kipiący, życiem niekiedy rozczochrany romantyzm Pamiętano o tem, gdy myśl i serce były w więzach reakcji politycznej.

Od połowy stulecia wzrasta wolność słowa; myśli ludzkiej nie krępują ustawy, człowiek może w całej pełni czuć się człowiekiem, a jednak dziwne zjawisko! Oto, gdy mu człowiekiem być wolno, on najmniej nim być pragnie. Wzgardził romantyzmem, z politowaniem spojrzał na mistycyzm, bo one zbyt jednostronnie troszczyły się o ducha, nie dbając o stronę materjalną życia.

Były to czasy istotnie pijane idealizmem, ale dzisiejsze pijane są materjalizmem. Zatoczyliśmy się z jednej strony na drugą, i zaparłszy idealizmu, popadliśmy w bezwzględny materjalizm, który już nie myśli o etycznem doskonaleniu człowieka, jeno o tem, by życie, za pomocą rezultatów cywilizacyjnej pracy, uczynić jak najwygodniejszem. Takie dążenie musiało rozbudzić „siłę przed prawem“, filozofję Hartmanna i hasło jego „ausrotten“, słowem to, co dogadza życiu i użyciu — choćby kosztem drugiego, bez troszczenia się o moralność. Aby nic nie przypominało, że takie życie i użycie jest nadużyciem, filozofja materjalistyczna usankcjonowała bezwyznaniowość, która nie mając dogmatu i etyki, nie krępuje człowieka żadną moralnością.

Sumienie tym materjalistycznym prądem zahipnotyzowane, na mocy sugestji poddaje się dyrektywie pożytku materjalnego, głuche zupełnie na głos dobra moralnego.

Złamana etyka przywaliła gruzami estetyczne ideały. Materjalizm wdał się do beletrystyki i zachwaścił ją pesymizmem, potem zakłócił naturalizmem; wdarł się do sztuki i ubliżył jej impresionalizmem; wdarł się nawet w życie towarzyskie i rozbił je brutalnością. Gdzież dawne ogniska towarzyskiego życia, owe salony dyplomatyczne, literackie, gdzież owo skupienie u ogniska rodzinnego? Lubimy wygodę, więc zrzucamy z siebie wszystko, co nas krępuje, nawet dobre wychowanie, nawet dobry ton, nawet towarzyskie obowiązki. I nie zdajemy sobie z tego sprawy, że dziczejemy moralnie i umysłowo w tej gonitwie za wygodą życia, za mnożeniem materjalnych nabytków, bez równej troski o doskonalenie się etyczne.

Zamącenie parlamentu francuzkiego skandalicznym procesem, brutalny ton w dyskusjach parlamentarnych, coraz głośniejszy wszędzie, a nawet już i w Wiedniu się odzywający, są również tego zdziczenia objawem i dowodem.

Ale nie zaradzą temu ani wyroki sądów, ani regulamin dla Izby, jeno odrodzenie społeczeństwa. Jak minął czas idealistycznych upojeń, niech tak minie i materjalistyczne upojenie a nastąpi nowy humanizm, od owego XV stulecia wyższy o cztery wieki. Idealizm odrywa człowieka od ziemi, materjalizm odrywa go od nieba, a przecież człowiek po ziemi stąpać musi, a do nieba zmierzać pragnie. Niedość nam tego, co użyteczne; trzeba nam także i tego, co dobre i piękne.

Człowiek kołysze się na fali czasu i czasy go uwalniają, ale też czasy płyną z pracy ducha ludzkiego, z natchnień geniuszów, z woli zbiorowej, z ideałów pokoleń. Czyż nie w naszej mocy znosić cegły do budowy nowej ery? Czyż nie w naszej mocy wychowaniem dziatwy tak pokierować, by wyrastała w generację nie dotkniętą zdziczeniem dzisiejszem?

Materjalizm nie po raz pierwszy pojawia się w ludzkości, nie po raz pierwszy rdzawi godność człowieczą, ale po raz pierwszy tak szeroko rozlewa się po wszystkich życia stosunkach Materjalizm Faryzejów wstydził się sam siebie i osłaniał pozorem pietyzmu; materjalizm heleński miał bodaj ogień namiętności; materjalizm imperatorów zachował polor artyzmu; wolterjanizm miał wykwintność formy, a nasz z ostatnich dziesiątków lat osłony nie szuka, zamiast namiętności młodzieńczej ma zgryźliwość starczą, zamiast poloru artystycznego rubaszność, zamiast wykwintnej formy brutalność Wyrazem jego Bismark i Hartmann, lub... Ravachol i Heudiger.

Duch religijny, szkoła i najtroskliwsze ogrzanie serc dziatwy u ogniska rodzinnego niech walczą z tem zdziczenieniem czasów i ludzi.

w. k.

Rada państwa.

Wiedeń 14 grudnia.

Podczas rozpraw budżetowych w Izbie poselskiej austrjackiej Rady państwa zabrał na wczorajszem posiedzeniu pierwszy głos dep. Rutowski. Mówca jest zdania, że państwowy nadzór nad towarzystwami ubezpieczeń jest niedostateczny i omawia odnośne urządzenia innych państw a mianowicie Szwajcarji. Dalej wyraża mówca życzenie, aby rząd na serjo zabrał się do zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia od ognia, przecząc twierdzeniu, że przez to pomnoży się liczba pożarów. Prywatne towarzystwa ubezpieczeń mają zbyt wysokie premje. Stosunki te zalecają ukrajowienie asekuracji. Rząd nie godzi się wprawdzie na taką reformę, ale nie będzie on dosyć silny, aby mógł powstrzymać prąd, który prze do zmiany stosunków. Kwestja, czy rząd może kasować, bez zwrotu strat, stowarzyszenia prywatne, jest jeszcze otwarta. Aż do chwili zaprowadzenia obowiązkowej asekuracji nie należy udzielać koncesji nowym stowarzyszeniom, ponieważ przez odmienne postępowanie mnożą się interesenci, którzy w danym razie żądać będą powetowania strat. Następnie omawia dep. Rutowski tłumną emigrację ludu, która przybiera takie rozmiary, iż nadal milczeć o niej nie można. W latach 1889 i 1890 wyszło z Austrji 67.000 osób. W niektórych okolicach Galicji ludność składa się wyłącznie z emigrantów, którzy wrócili do kraju.

Rząd zachowuje się wobec emigracji zupełnie biernie Wychodzi przeważnie ludność włościańska i rzemieślnicza. Należy, na wzór innych państw, drogą ustawodawczą uregulować i utrudnić emigrację. Rząd powinien na tę sprawę zwrócić całą swoją uwagę.

Dep. Kronawetter wytyka rządowi niekonstytucyjne postępowanie. Wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce dla robotników nie istnieje, ponieważ robotnicy należący do strejku, bywają odstawiani do miejsca urodzenia. Policja wogóle dopuszcza się wielu nadużyć Pocichu, skrycie wydala ona obecnie wielu Polaków, odstawiając ich do granicy rosyjskiej

Na wniosek dep. Gniewosza uchwalono zamknąć dyskusję. Mówcami generalnymi wybrani dep. Brzorad (contra) i Czecz (pro). Przy wyborze mówcy generalnego *pro* byli po jednej stronie Polacy, którzy głosowali za dep. Czeczem a po drugiej antysemici i konserwatyści, którzy popierali kandydaturę umiarkowanego antysemity dra Pattai'a. Dep. Czecz zwyciężył dopiero po kilkakrotnem głosowaniu.

Dep. Czecz omawia szczegółowo stosunki rolnicze w Galicji. Treść jego mowy podamy w numerze jutrzejszym.

Następne posiedzenie w czwartek.

(*ω*)

Z Wiednia.

Dnia 9 grudnia.

Mam do zapisania kilka pięknych faktów z życia polskich stowarzyszeń w Wiedniu. Jak corocznie — i w tym roku obchodziły one w uroczysty sposób pamiątkę rocznic Listopadowych. Dusza rośnie na myśl, że i na obczyźnie serca polskie biją tem samem tętnem, temi samemi przepełnione są uczuciami, tak samo pojmują obowiązek wobec narodu i jego tradycyj, jak bracia w kraju, na ziemi polskiej.

W tutejszych stowarzyszeniach polskich minęły na szczęście czasy nieporozumień i niesnasek. Zawiał jakiś lepszy, zdrowszy prąd. I słusznie. Wszak tu nie idzie o osobistości, lecz o rzecz samą, zwłaszcza należy uważać, jako bardzo pocieszający objaw stan rzeczy w akademickiem stowarzyszeniu „Ognisko“ oraz w stowarzyszeniu „Zgoda“.

Pierwsze urządziło dnia wczorajszego w mniejszej sali muzycznej wieczór Mickiewiczowski, który wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Podnieść należy, że tak program uroczystości, jak też zgromadzenie się na tejże wszelkich klas tutejszej kolonii polskiej, wywarły podniosłe wrażenie, tem dodatniejsze, że obok polskiej narodowości znaleźli się liczni reprezentanci rusińscy, dokumentujący swą obecnością, że możemy żyć w zgodzie i harmonii, na przekorę tym, którzy z nieszlachetnych, a zgubnych dążeń radziby nas na zawsze rozdwoić i odosobnić.

Stowarzyszenie „Zgoda“ już poprzednio obchodziło rocznicę 29 listopada.

Rzeczona uroczystość wypadła również bardzo dobrze, jak najlepiej świadcząc o poczciwych usiłowaniach Wydziału i tegoż prezesa.

Kiedy mowa o „Zgodzie“, należy zaznaczyć usiłowania Wydziału co do postarania się o własny lokal, którego stowarzyszenie obecnie niestety nie posiada. Różne przeciwności, brak należytego poparcia ze strony członków, zniewoliły zarząd opuścić dawny, drogi lokal i do czasu wzmożenia się kasy obchodzić się bez własnego mieszkania, w jednej z restauracyj na Wiedniu. Kiedy p. Czyński otworzył piękny lokal przy Wiplingerstrasse, powstał zamiar czasowo tam się przenieść na tak długo, aż fundusze nie pozwolą na wynajęcie innego, własnego już pomieszkania. Apelujemy w tej mierze do poczciwych serc rodaków w kraju i pp. posłów w Radzie państwa, iżby ze swej strony przyczynili się do tego, zapewniając, że „Zgoda“ szczerze na to zasługuje.

Już w swoim czasie donosiliśmy o innem stowarzyszeniu polskiem w Wiedniu, pod godłem „Lutnia“.

Stowarzyszenie to, jakkolwiek młode, rozwija się nader pomyślnie i raźno. Z zestawienia rachunków za r. 1892 wynika, że posiada ono obecnie do dyspozycji kwotę 177 złr. 88 ct. i jeszcze 13 z. m., urządziło przedstawienie teatralne, z którego dochód brutto przyniósł 108 złr. 38 ct. Jak na nasze stosunki, jest i stan kasy i dochód z przedstawienia wcale dobry, a stowarzyszenie posiada obecnie wszelkie warunki bytu i niezawodnie również pomyślnie, jak dotąd, będzie się także i nadal rozwijało.

Na walnem zebraniu, odbytem dnia 7-go b. m., zaproponował hr. Łoś zmianę statutów, która to zmiana jest rzeczywiście pożądaną. Prezesem „Lutni“ wybrano zasłużonego dotychczasowego zastępcę prezesa, pana Teofila Kotykiewicza, zaś jego zastępcą pana Romana Ilgnera. Trudne obowiązki sekretarza powierzono energicznemu dotychczasowemu sekretarzowi „Lutni“, p. Bronisławowi Szumlakowskiemu.

Skład wydziału pozostał ten sam, jak dotychczas. Stowarzyszenie to liczy obecnie z górą 70 członków. Najlepszym dowodem ruchliwości wydziału jest fakt, że już w niedzielę dnia 10 b m. odbędzie się w sali teatralnej przy Wipplingerstr. nr. 27 (II p.), nowe przedstawienie teatralne i produkcja chóru. Program bardzo urozmaicony. Po bogatej produkcji wokalno-muzykalnej, będą odegrane dwie sztuczki, a mianowicie „Łapka na myszy“, z francuzkiego i „Kalosze“ J. A hr. Fredry. Dla chcących być na przedstawieniu dodaję, że zacznie się z uderzeniem godziny w pół do 8 wieczorem. Kto się zatem spóźni — sam sobie przypisze winę.

O wyniku przedstawienia doniosę w swoim czasie.

Z Serbii.

Dzienniki serbskie przynoszą codziennie wiadomości o samowoli z jaką rządzi Awakumowicz. Zdaniem tych dzienników Serbia obecnie za tych niby liberalnych rządów znalazła się tam, gdzie była w ostatnich dziesięciu latach panowania Milana.

Gazeta *Drewni List* pisze: „Niespodziewaliśmy się, że dożyjemy tak smutnych wypadków i to jeszcze w stolicy Serbii, w Belgradzie! Nawet w czasach rządów Milanowego siepacza Mikołaja Christicza nic podobnego się nie zdarzało. Dziś, gdy niby liberalna władza nami rządzi, przy obecnej wolnomyślnej konstytucji poręczającej obywatelom

MĘCZENNIK

OBRAZEK Z NASZYCH CZASÓW

przez

Stanisława Miłkowskiego.

1.

Życie ludzkie, to walka, cel życia człowieka... to cierniowa korona lub grób bez wspomnienia. Walka daje zwycięztwo; — cóż zdobywamy walką całego życia? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Niech rozwiąże życiową zagadkę następny obrazek.

* * *

Mrok zapadł, szara godzina, na wieży kościoła zadrżał dzwonek i dźwięczał jękliwymi tony „Anioł Pański“, pożegnanie dnia i powitanie nocy. Przechodzień stawał a obnażywszy głowę, kładł na piersiach znak krzyża i szeptał dziękczynną modlitwę do Pana Zastępów. W domku słabo oświetlonym, blady wynędzniały człowiek, z kornie schyloną głową, również wypowiadał słowa podzięki, przeplatając je łzami... miał w domu niewidomą żonę i kalekę syna. W tych słowach głośno wyrzeczonych „Bądź wola Twoja Panie!“ dźwięczała pokora, nie mająca granic. Ten człowiek od 15 lat gnębiony nieustannymi ciosami, niósł z pokorą swój krzyż, trawił się bólem, połykał łzy, ale nigdy skarga ani jęk rozpaczy, nie splamił jego ust. Cierpiał z obowiązku. Obowiązek nakazywał mu czynić ofiary, poświęcać się dla tych, których był ojcem, mężem i opiekunem.

Zapalone łuczywo dogasało. Na łożu, usłanem zaledwie słomą, jęczała młoda jeszcze kobieta, w kącie na barłogu kwilił chłopiec, dotknięty wieczystem kalectwem, miał skręcone i skurczone nogi.

Człowiek modlił się gorąco; jęk dochodził jego uszów, ból rozrywał serce a przecież na twarzy nieszczęśliwego błogi jaśniał uśmiech, gdy wpatrywał się w ukrzyżowanego Zbawiciela.

Smutne to losy tej rodziny. Niegdyś zamożny właściciel małej wioseczki, w pożarze utracił on całą chudobę i zmuszony był przenieść się do miasta, gdzie uzyskał niezbyt korzystną posadę, ale zawsze wystarczającą na zaspokojenie koniecznych potrzeb. Był młodym, pojął za żonę równie młodą, piękną i wykształconą kobietę; pocieszali się zatem wzajemnie. Anielska prawie rezygnacja małżonki wzmagała gorliwość i siły męża do pracy. Obok drobnej pensyjki zarabiał jeszcze drugie tyle z lekcyj muzyki na skrzypcach.

Płynęły im dni cicho, spokojnie, jak zwykle gdy dwoje ludzi połączy miłość i uczciwość; nie było im źle, nie było i dobrze, ot poprostu związywały się jakoś oba końce.

W dwa lata po ślubie, przyszedł na świat kaleka; matka oblała go strumieniami łez, załamując ręce z rozpaczy, bo jakiż los kaleki na świecie? Mąż koił ból strapionej małżonki. Ona widziała, że cierpi, choć cierpienie starannie zamykał w piersi. Wobec niego zatem zawsze miała uśmiech; gdy poszedł do biura zanosiła się od płaczu. Maleństwo rosło, nagradzając pieszczotami łzy matce. Ojciec brał je często w ramiona, tulił, całował, do snu kołysał — były to chwile jedynego szczęścia dla matki, przewidującej bolesną, ciężką przyszłość dla dziecka. Nagle uczuła, jak jakaś osłona zakrywa jej wzrok. Nie śmiała skarżyć się przed mężem, lecz w niemem przerażeniu wyczekiwała okropnej katastrofy. Rzeczywiście zaniewidziała zupełnie.

Mąż przyjął ten nowy cios milcząco, mając na ustach, jak zwykle: „Bądź Wola Twoja Panie!“ Nie mógł wszakże powstrzymać się od jęku, gdy ukochana małżonka, anielskim niemal głosem wyszeptała: „Józefie, gdzie jesteś, ja cię już widzieć nie mogę“.

Strumień łez trysnął z oczu nieszczęśliwej niewidomej; mąż ukląkł przy niej jakby przy świętej, całując jej ręce, oczy i usta.

— O Boże! Boże! — zawołała wówczas strasznym głosem, a twarz jej przybrała wyraz szaleństwa, — zakryłeś mi słońce i gwiazdy!...

— Kobieto — odparł mąż, — bluźnierstwem nie usprawiedliwia się cierpienia, lecz pokorą.

— Pokorą — mówisz, jam przecież zniosła pokornie zesłanie losu, lecz cierpieć, cierpieć lat tyle, może wiek, może więcej, może do końca życia, trawić się łzami w tej ciemni nieprzeniknionej, umierać godzinami, gdy się słyszy dźwięk mowy drogich istot, a nie jest się w stanie ujrzeć ich oblicza, to straszne! I za co ta kara?

— Stój! Ani słowa więcej. Nie chcę słyszeć ani bluźnierstwa, ani klątwy. Modlitwa tylko i pokora mogą przebłagać wszechmocnego Boga.

2.

Mijały lata. W życiu nieszczęśliwego człowieka nic się nie zmieniło. We dnie ciężka, krwawa praca na kawałek chleba wieczorem, w nocy, walka z własnem sercem, z bólem, który powoli podkopywał jego zdrowie. Ten rumiany niegdyś, większy, wyniosłej postawy mężczyzna, dziś przygarbił się, pobladł, a siwy włos zastąpił niedawno krucze, lśniące sploty. Własnego lękał się cienia; każde silniejsze uderzenie, stąpnięcie nieostrożne, posunięcie gwałtowne krzesła lub innego sprzętu, wywołało krzyk przeraźliwy nieszczęśliwej niewidomej:

— Co to jest? Co ty tam robisz? Może się pali? Ratunku! ratunku!

Obawiała się szczególniej ognia, mówiła o tem nieustannie i często całemi godzinami mąż uspakajać ją musiał.

Utuliwszy żonę, biegł do syna, który również domagał się pociechy i ukojenia.

— Ojcze! ja już nie pójdę do szkoły.

— Dlaczegóż to, moje dziecko?

— Ciągle przezywają mnie „kulasem.“ O! ty nie wiesz, jak to boli, jak to gniewa, jabym ich rozszarpał po kolei.

Ojciec ucałował chłopca i tuląc go do siebie, mówił:

— Nie zważaj na to, moje dziecię. To niedobre, złośliwe chłopcy. Nauka potrzebna; gdy ukończysz szkoły, gdy Bóg pozwoli ci wejść do uniwersytetu, gdy będziesz rozumnym i dojrzałym mężem, wówczas...

— Wówczas co, ojcze?

— Wówczas, — powtórzył ojciec, nie mogąc na razie schwycić słów, — wówczas piękność duszy osłoni kalectwo ciała.

Chłopiec się uspokoił i z całą siłą młodzieńczego wieku rzucił się do nauki, do książek, pracował dniem i nocą, zapominając przynajmniej chwilami o swem okropnem kalectwie.

3.

Potrzeby się zdwajały, rosły wydatki. Należało przyjąć obcą kobietę do towarzystwa żony, należało myśleć o zebraniu funduszów na edukację dziecka. A tu coraz szczuplej, coraz trudniej. Nie dopisywały lekcje: znalazł się ktoś inny, który o połowę taniej udzielał muzyki; biuro, w którem pracował, zamierzało ograniczyć liczbę pracujących. Niejednokrotnie słyszał z ust naczelnika, że jakkolwiek nie ma mu nic do zarzucenia, to wszakże biuro potrzebuje ludzi młodych, skończonych, z dyplomem uniwersyteckim.

Jednego dnia nie przyszedł do kancelarji, przesiedział cały dzień przy łóżku żony, która żyjąc pod ciągłem wrażeniem swej niedoli, zdradzała już pewien obłęd szaleństwa, a doktorzy nie robili wielkiej nadziei.

Nazajutrz naczelnik przyjął go bardzo chłodno. Na usprawiedliwianie się, odpowiedział tylko gburowatem mruknięciem. A kiedy nieszczęśliwy ojciec wystąpił z prośbą błagalną o zaliczkę na płacę, zerwał się i zawołał:

— Pan nie możesz jej otrzymać! Biuro nasze zmniejsza się, mówiłem panu, a kandydatów mnóstwo. Wiek twój przekracza ustawę. Staraj się o coś innego dla siebie, jeszcze czas.

— Panie naczelniku! miej litość, mam niewidomą od wielu lat żonę i syna kalekę.

— Mój panie, żonę trzeba oddać do szpitala z chłopcem zaś nie rób dziwnych komedyj. Dla niego dość będzie, gdy potrafi czytać i pisać.

4.

I znowu szarzał mrok, znowu dzwonek z wieży głosił Anioł pański, a w domku, którego okien nie rozjaśniało żadne światło, leżał trup kobiety i klęczał człowiek z pochyloną kornie głową, szepcący wyrazy „Bądź wola Twoja Panie!“ a twarz jego promieniała słodyczą, gdy zwracał ją ku wiszącemu na ścianie wizerunkowi Jezusa Chrystusa.

Nareszcie powstał; zgromadziwszy resztki wiórów zapalił je — krwawy płomień ognia oświecił rozciągniętego na łożu trupa i chłopca skulonego pod piecem.

— Wszak ojcze, jutro pochowamy matkę? — rzekł jakimś stłumionym głosem.

— Pochowamy. — odrzekł, schwyciwszy się za piersi. Mimo siły woli, zaryczał jakiemś nieludzkiem wyciem. Nie płynęły łzy z jego oczów, lecz tylko bladość śmiertelna rozlała się po twarzy, zataczał się jakby pijany, walczył ze samym sobą i padł na ziemię. Z ust wytrysnął potok krwi, — to mu ulżyło.

Chłopiec w słabem świetle od ogniska nie dojrzał walki ojca, zdawało mu się tylko, że wyprawia jakieś figle. Roześmiał się idjotycznie.

Tak przeminęła noc. Różowy blask dnia zastał biedaka na klęczkach. W bezgranicznej rozpaczy, modlitwę uważał za jedyną pociechę. Wizerunek Chrystusa spoglądał nań ze współczuciem, zdawał się cierpieć z nim razem.

Wstał, ucałował krzyż i pewnym krokiem zbliżył się do śpiącego syna.

(Dokończenie nastąpi).

państwa samorząd — doczekaliśmy się tego, że policja rządowa z pomocą żandarmów rozpędziła radę miejską i aktem policyjnym ustanowiła burmistrzem miasta Belgradu adwokata Piotra Taticza. Od kilku dni oddziały pieszej i konnej żandarmerji w pełnem uzbrojeniu przeciągają przez miasto. Codziennie kilka osób jest aresztowanych. Aresztowania te odbywają się widocznie w celu wywarcia presji moralnej, bo wszycy uwięzieni, bywają po kilku dniach puszczani na wolność".

Widocznem jest, że opieka dalekich przyjaciól doprowadziła Serbię do zupełnego stanu anarchii i pomięszania pojęć. Stronnictwa i ludzie do nich należący noszą puste nazwy, które nie malują rzeczy. Żandarmerja okazuje się najdzielniejszym środkiem w rękach rządzących, czy to należą do stronnictwa liberalnego, czy ci radykalnego. Porównanie Serbii z najbliższym jej sąsiadem wypada na korzyść tego drugiego. Niekończące się nigdy walki polityczne w królestwie króla Aleksandra, zawiść stronnictw i brak patrjotyzmu, muszą wyczerpać jego siły. Umiarkowanie i praca organiczna leżą w charakterze Bulgarów nie Serbów.

Sprawa panamska.

Paryż 12 grudnia.

Komisja śledcza wysłuchała dziś zdania ministra sprawiedliwości względem wniosku Pourquery'ego. Minister nazwał ów wniosek przeciwnym prawu i konstytucji.

Nie jest on, właściwie rzecz biorąc, potrzebnym, skoro sama komisja oświadczyła, że jest w dostateczne pełnomocnictwo wyposażoną. Po odejściu ministra, mimo jego wywodów, komisja z małemi zmianami wniosek przyjęła. Delegacja wybrana z łona komisji, ma dokonać przeglądu aktów sądowych w biurze generalnego prokuratora.

W senacie odbyła się dyskusja nad stanowiskiem, jakie rząd zajmuje wobec śledczej komisji parlamentarnej. Ministowie Bourgois i Ribot oświadczyli, iż życzeniem jest rządu, aby o ile można jak najwięcej światła zostało na tę sprawę rzuconem. Na wniosek Challemel Lacoura, Senat przyjął 228 głosami przeciw 14 porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu.

Komisja śledcza przesłuchiwała dziś przedewszystkiem własnego członka Sarrien'a, który protestował przeciwko artykułowi *Figara*, w którym nazwanym został przyjacielem Hertza. Były minister Granet upraszał o przesłuchanie go przez komisję. Deputowany Cantagrel został skonfrontowany z Souligon, który miał próbować go przekupić. Ten ostatni oświadcza, iż był to tylko żart.

Pułkownik Quesnay de Beaurepaire usunięty z awansem, należał do prokuratorów nader wojowniczo usposobionych. Za czasów jeszcze cesarstwa i oblężenia Paryża, odznaczał się zapałem i wymową. Z biegiem czasu jego swada oratorska pozbyła się zbytniego bogactwa obrazowości, a nabrała jasności i siły. Ci którzy dla zgniecenia Boulangera postawili go na wysokiem stanowisku, zrobili dobry wybór — był on niezmordowanym w pracy i z zapałem występował w obronie społecznego i państwowego porządku. Bulanżyści twierdzą, że oskarżenie przywódcy ich stronnictwa było dziełem Józefa Reinacha, powodem zaś bezpośrednim ustąpienia gen. prokuratora była odmowa na pozwolenie autopsji zwłok stryja i teścia tegoż Reinacha. Nemezys dziejowa pomściła ich zdaniem za jednym zamachem śmierć „du brav' général".

Następcą Quesnay'a de Beaurepaire został, jak już wiadomo z telegramów, radca kasacyjnego trybunału Tanon. Osobistość ta dotąd w kołach politycznych nieznana.

Po procesie Ahlwardta.

Sprawa procesu i zasądzenia Ahlwardta staje się na nowo bardzo ciekawą, a to ze względu na jego wybór na posła do parlamentu niemieckiego. Rzecz się bowiem tak przedstawia: Było do przewidzenia, że w Radzie państwa życzliwie usposobieni dla niego posłowie, postawią wniosek o wstrzymanie postępowania karnego przeciw Ahlwardtowi, aby w dniu 21 lutego mógł do parlamentu wejść, jako poseł. Gdyby zaś sesja Rady państwa przeciągnęła się do połowy lub końca czerwca, to w takim razie — ponieważ skazany jest za obrazę honoru — nastąpiłoby przedawnienie. Inna byłaby sprawa, gdyby Ahlwardt zażądał rewizji odbytego procesu, do czego przysługuje mu prawo, bo wtenczas nie mogłoby być przedawnienia, gdyż sprawa byłaby w toku. Zachodzi więc pytanie, co zrobi Ahlwardt: czy liczyć będzie na to, że parlament powoła go do siebie, czy też, niezadowolony ze stronniczo prowadzonego procesu, zażąda jego rewizji?.. Co do pierwszej alternatywy, zachodzi jeszcze ta kwestja, że nie wiadomo na pewne, czy parlament zechce przyjąć postawiony wniosek o zawieszenie postępowania karnego. Trzeba bowiem pamiętać, że Ahlwardt ma wielu zwolenników, ale zarazem przeciw niemu występuje cała zwarta falanga nieprzyjaciół możnych i wpływowych i ci łatwo w Izbie mogą zebrać znaczną większość.

Sceny subwencjonowane i teatr w Ameryce.

Pod tym tytułem zamieszcza angielski tygodnik *Forum* w numerze listopadowym artykuł pani Heleny Modrzejewskiej. Autorka dowodzi, że mimo pozornego rozkwitu i ustawicznie mnożącej się liczby teatrów i towarzystw dramatycznych w Ameryce, tamtejsze przedsięwzięcia sceniczne stoją w niezmiernie słabym związku z sztuką, a zrodzone jedynie z spekulacji — ją tylko mają na celu.

Publiczność amerykańska lubi teatr i potrzebuje go, lecz w wyborze nie jest trudną. Każde widowisko jest dla niej równo pociągającem — a pani Modrzejewska nie może zapomnieć wrażenia, jakie za pierwszym jej pobytem w Ameryce, zrobiło na niej znalezienie w dzienniku pod rubryką: „Rozrywki" bardzo poważnej krytyki przedstawienia „Juljusza Cezara", a tuż pod nią, tymże samym drukiem, równie obszerne sprawozdanie z popisu małp tresowanych.

Niezmiernie rzadko zdarza się spotkać w Ameryce, aby miasta, nawet bogate, posiadały — podobnie, jak się to dzieje w Europie — osobne gmachy, na przedstawienia teatralne przeznaczone. Przyjeżdżająca trupa musi urządzać swe widowiska w salach, najfatalniej urządzonych, a które kolejno bywają wynajmowane do rozmaitych przedsiębiorstw.

Zdarza się więc często, że — podobnie jak w dziennikach, tak w teatrze — przedstawienie „Juliusza Cezara" idzie bezpośrednio nazajutrz po widowisku małp i odwrotnie, a te domy zajezdne są nieraz tak fatalnie urządzone, że do widowni przechodzi się przez sklep korzenny. — Czyni się to z umysłu, bo tak bywa, że właściciel sklepu jest zarazem przedsiębiorcą teatralnym i jest zdania, że te dwie spekulacje doskonale się z sobą łączą. Lecz nie w tem tkwi główny powód niskiego poziomu teatrów amerykańskich. Pani Modrzejewska upatruje go w systemie „gwiazd" podróżujących,

Autorka dowodzi, że niema nic zgubniejszego dla artysty, dla jego postępu i rozwoju, jak te ciągłe podróże z miasta do miasta, zwłaszcza ustawiczne granie jednej i tej samej sztuki, powtarzanej po 100, 200 i 300 razy. Artysta zmienia się wówczas w maszynę i myśli jedynie o tem, by jak najprędzej zejść ze sceny.

Tylko Salvini nie chciał się poddać tym tyrańskim wymaganiom Ameryki i Anglji i nigdy nie grał przez dwa wieczory z rzędu, urozmaicając przytem repertoar.

Jedynym ratunkiem na to — stała scena. Próbował taką stałą scenę utworzyć w Ameryce Edwin Booth, ale bezskutecznie i dziś w pysznym, wystawionym przez niego gmachu, odbywa się w najlepsze handel salcesonami. Muszą więc takie sceny otrzymywać subwencją i w zamian za nią dawać sztuki klasyczne, oraz dopuszczać młodych autorów.

Produkcja dramatyczna w Ameryce prawie nie istnieje. Sztuki pisze się tam jedynie na zamówienie dla jakiej słynnej gwiazdy pod nieodzownym warunkiem, by zawierały tylko jedną rolę popisową. Wobec tego o rozwoju literackim nie może być mowy, zwłaszcza, że te nędzne sztuczydła „gwiazda" przerabia, naciąga i pstrzy najdziwaczniejszymi efektami, byle tylko ściągnąć publiczność. Idzie o to, by jedno miasto zrobiło początek, tworząc coś w rodzaju wiedeńskiego Burgu, lub Komedji francuzkiej, a wówczas nowość ta wejdzie w modę i ocali teatr amerykański od doszczętnego upadku.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI

* Ciekawą wiadomość przynosi gdański organ katolicki *Westpr. Volksblatt* tej treści: Reskryptem prezesa rejencji kwidzyńskiej, wydanym na dniu 15 listopada r. b. do landratów obwodu rejencyjnego kwidzyńskiego, podane zostały wszystkie polskie towarzystwa przemysłowe, pod ścisły nadzór tychże urzędników. Landrat bowiem powiatu wąbrzeskiego doniósł do rejencji, że na jednem z posiedzeń towarzystwa w Kowalewie przewodniczący miał podać poufnie do wiadomości członków, iż Ojciec św. życzy sobie, aby i proboszczowie w tych towarzystwach udział brali. Prezes rejencji kwidzyńskiej wzywa zatem w „poufnem" piśmie landratów, a ci znowu wójtów, aby uważali, jaki udział proboszczowie w towarzystwach mają, jaki wpływ ewentualnie wywierają.

* W Poznaniu zmarł radca zdrowia dr. Władysław Świderski. W roku 1848 brał udział w ówczesnej walce pod Miłosławem, Wrześnią i Książem.

KURJER WARSZAWSKI

* Rok rocznie w Warszawie w b. Zamku królewskim, w którym obrał sobie siedlisko naczelnik kraju, czyli właściwie namiestnik, generał Hurko, odbywają się bale z powodu uroczystości orderu św. Jerzego, w których biorą udział kawalerowie tegoż orderu poczynając od zwykłego sołdata aż do generała. I w tym roku, jak donosi *Dniewnik Warszawski*, bal taki odbył się z całą świetnością. Na balu, jako w dniu jedynej swobody mołodcy jedzą, piją, palą i w ogóle zachowują się — jakby byli sami, między równymi sobie w koszarach. Nie jesteśmy w stanie dać obrazku samej zabawy, ale natomiast przytaczamy poniżej *menu* uczty wyprawionej na cześć „pożałowanych ordieramił" (obdarzonych orderami). Menu brzmi: Wódka (taszkiemka); sielodka dunajskaja; ogurcy (ogórki) z Wołyńskiej góry; chleb (oszczędzaj sucharów); kapuśniak grenadiera Koronnego; pierogi bombardiera Nikitina; żarkoe (pieczeń) podoficera Storyczkowa; Kasza Archipa Oripowa; orecki (orzechy) filipopolskije i szypkińskije; prianiki (pierniki) telyżskie; rożki izmailskije; piwo Snwcrowa; miodek bajazecki; papierosy (baczcie na ładunki; czaj, na zdrowie. Było w tem smaku jak w pieczonym raku.

* Sąd w Piotrkowie w Królestwie Polskiem skazał w tych dniach niejaką Bednarską, fabrykantkę aniołków, na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów, oraz na jeden rok więzienia.

* W Warszawie francuz p. Albert Blazy, zakłada fabrykę koronek. Nowa fabryka zatrudniać będzie 6 majstrów Francuzów i 500 robotników miejscowych.

* Znana fabryka przetworów owocowych w Kaźmierzu dolnym nad Wisłą, wysłała w tych dniach na wystawę do Chicago, racjonalnie suszone owoce i warzywa, oraz kawę owocową, swego wynalazku. Wysyła również fabryka ewaporator nowej konstrukcji, pomysłu p. Juliana Kułakowskiego, przewyższający podobno praktycznością takież ewoporatory amerykańskiego systemu Rüdera.

* W dniu 12 grudnia r. b. na pociąg kolei wiedeńskiej został dokonany zuchwały napad. Do pociągu osobowo towarowego nr. 8, wychodzącego z Sosnowca o g. 8 minut 5 rano, włożono w brankard kasetkę z pieniądzmi. Na 7 wiorście przed Warszawą, a więc około godziny wpół do 7 wieczorem, do pomienionego brankardu wskoczyło nagle dwóch ludzi. Rabusie działali z planem, świadomi przewozu pieniędzy, odrazu bowiem znaleźli się w brankardzie. Jednemu z pakmajstrów, Moczulskiemu, sypnięto w oczy garścią tabaki, na drugiego, Rosenbauma, rzucono się. Rosenbaum zdołał wybiedz na galeryjkę i tu krzykami wzywał pomocy. Napastnicy, widząc, że konduktorowi nie dadzą rady, zwłaszcza, że i towarzysz jego przyszedł już do siebie, natychmiast pierzchnęli. Kasetka więc ocalała. W ręku jednego z napadniętych pozostała czapka z włosami.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Londynie zmarła po długiej chorobie w sobotę zeszłą ś. p. Irena z Morawskich Bodenham, córka referendarza stanu Józefa Morawskiegiego i Pauliny z hr. Łubieńskich, urodzona w Luboni r. 1822, a od 11 lat wdowa po ś. p. Karolu de la Barre Bodenhamie, którego zasługi około Kościoła katolickiego w Anglji, a także i około Kościoła w Polsce są znane u nas nie jednemu.

KURJER WIEDEŃSKI

* W środę tj. 13 b. m. odbył się wielki obiad dworski, na który wiele wybitnych osobistości politycznych z Galicji zostało zaproszonych, a mianowicie, prezes Koła polskiego Jaworski, hr. Hompesch, hr. Wolański, wiceprezes Wydziału krajowego Chamiec, prezes kolei państwowych Biliński i minister Zaleski. Tym zaprosinom przypisują polityczne znaczenie.

* We wtorek przyjął cesarz deputację senatu akademickiego z Czerniowic, składającą się z rektora Wojuckiego, prorek. dr. Pribrama, dziekana wydziału praw. dr Roszmana i dziekana wydz. filoz. dr. Puchta. Ten ostatni przemawiając w imieniu deputacji podniósł w swej mowie, że założony przez cesarza przed 17 laty uniwersytet czerniowiecki, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla kraju. Brakuje temu dziełu tylko jeszcze zakończenia a mianowicie fakultetu medycznego. Cesarz przyjmując deputację bardzo łaskawie, wypytywał się o wszystkie szczegóły dotyczące uniwersytetu, a głównie chciał wiedzieć po ilu słuchaczy jest na każdym wydziale. Dowiedziawszy się, że z wykładów korzysta wielu Bośniaków, okazał wysokie zadowolenie, lecz zarazem zwrócił uwagę na to, że zapewne mowa niemiecka sprawia im wiele trudności. Lecz dr. Puchta oświadczył, iż właśnie Bośniacy nadzwyczaj gorliwie przykładają się do przyswojenia sobie tego przedmiotu i każdy po bardzo krótkim czasie robi znakomite postępy. — Tego dnia był także przyjęty na audjencji u cesarza prezydent miasta Czerniowiec, Kochanowski.

Arcks. Karol Ludwik, arcks. Marja Teresa i kilku innych członków ich rodziny wyjeżdżają w tych dniach do Trjestu, aby być obecnymi przy odjeździe arcks. Franciszka Ferdynanda, udającego się — jak wiadomo — w podróż naokoło świata. Przed odjazdem syna wydać zamierza dostojny ojciec galowy obiad, na który zaproszony został — oprócz oficerów statku „Elżbieta" i orszaku młodego arcyksięcia, także i namiestnik Czech hr. Thun, cieszący się wielką sympatją rodziny arcks. Karola Ludwika

* Arcyks. Stefanja, znana wielbicielka sztuk pięknych, w towarzystwie hrabiny Emmy Gondrecourt, we wtorek, w godzinach południowych, zwiedziła wystawę „Künstlerhausu" i raczyła zwrócić szczególniejszą uwagę na prace Romana Kochanowskiego.

* Przybył tu marszałek Czech, ks. Jerzy Lobkowicz, a spodziewany jest także namiestnik tamtejszy hr. Thun.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Rusyfikacja.* Wkrótce uniwersytet w Dorpacie całkowicie na rosyjski zakład przekształconym zostanie. Jak donosi *Gazeta Aptekarska* błędnie podano wiadomość, jakoby docenci lekarskiego fakultetu, nie Rosjanie, mieli objawić chęć wykładów w języku rosyjskim. Członkowie niemieccy uniwersytetu, mianowicie profesorowie tegoż, Niemcy, o czemś podobnem nawet nie marzyli. Jeden tylko docent tj. dr. Zöge Manteuffel odstąpił od swoich i podjął się wykładu. Na innych fakultetach nie zdarzyło się nic podobnego; spodziewana też jest zmiana personalu uniwersyteckiego.

* *Metamorfozy.* W urzędowej gazecie rumuńskiej, czytamy ogłoszenie następujące: Szanowni współobywatele! Aby zapobiedz możliwości zmieszania mego nazwiska z nazwiskiem osób innych, podaję do powszechnej wiadomości, że od dnia moich narodzin w r. 1857 aż do r. 1872 nosiłem imię Georgescu Dymitr, od roku '872 do r. 1879 Dymitr Georgescu, od r. 1879, w którym wstąpiłem do wojska aż do r. 1882, kiedy szeregi opuściłem, nazywałem się Andreescu Dymitr, zaś od r. 1882 do dnia dzisiejszego i na przyszłość podpisywać się będę D. G. Andreescu.

* *Spekulacja pośmiertna.* Giełda nowoyorska powitała, jak wiadomo, śmierć Jaya Goulda ogromną zwyżką. Zmarły miljoner, wiedząc, jakie dokoła siebie budzi uczucia, przewidział tę zmianę. Już na łożu śmierci powiedział szczegółowo synowi swemu, w jaki sposób będzie mógł wyzyskać na swoją korzyść ową podwyżkę. To uczyniwszy, zasnął snem sprawiedliwego, w przekonaniu że jeszcze raz „zaszachował współzawodników".

* *Zagłada słoniów.* Niejaki hr. Povoleri ubolewa w pismach angielskich nad losami afrykańskiego słonia. Zwierzę to wydające jednego potomka zaledwie co trzy lata, bliskiem jest podobno wygaśnięcia. W każdym razie stanie się wkrótce taką rzadkością na czarnym lądzie, jak na zachodnich kresach Ameryki północnej stały się już bawoły. Obecnie co roku zabija się do 65.000 tych zwierząt dla ich kości. A jednak, zdaniem podróżnika, słoń mógłby się stać wybornem bydlęciem jucznem, o tyle wyższem w Afryce od innych, że nie ulega zabójczym muchom „cece". Hrabia proponuje więc zakładanie stadnin „słonich", na wzór istniejących tego rodzaju urządzeń w Indjach Wschodnich.

* Czytamy w *Dzienniku Polskim*, że jakiś Sala et Comp. wydawca — podobno — z Berlina, przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia rozesłać miał katalogi podarków świątecznych, w których zawiadamia, że posiada: „portret króla Wielkiego, śmierć króla Czarnieckiego oraz podobiznę rabina Felińskiego". Brawo!

* *Nowy kanał.* Amerykanie powrócili do swego dawniejszego projektu zbudowania kanału przecinającego cieśninę panamską, ale nie przy m. Culebrze, lecz z innej strony, w miejscowości o wiele dogodniejszej Piany już gotowe, brak tylko funduszów. W tym też celu w Nowym-Orleanie odbyło się posiedzenie inżynierów i głównych przedsiębiorców, którzy postanowili odwołać się do pomocy rządu Stanów Zjednoczonych.

* *Wyścigi na lodzie.* W Berlinie zamierzają urządzić na powierzchni lodowej jeziora Langen wielki wyścig łyżwiarzy, do udziału w którym, zaproszone zostaną wszystkie kluby i stow. łyżwiarskie Europy. Spodziewają się, że do konkursu — naturalnie z nagrodami — stanie bardzo wielu amatorów, lecz z góry obawiają się, że zwycięztwo odniosą Holendrzy lub Norwegczycy, którzy słyną jako dzielni łyżwiarze.

Podobne walki urządzane bywają w Ameryce, a czasem — o zakłady bardzo wysokie. Tak n. p. obecnie amerykanin Joe Donoghue ścigać się będzie z norwegczykiem Haraldem Hagenem o 1000 dolarową stawkę. Ten ostatni znów założył się i z innym amerykaninem Freedem Breen również ze stawką 1000 dol Wogóle łyżwiarstwo staje się sportem nadzwyczaj uprawianym.

* *Szklanne cegły* wyrabiają się na Sląsku pruskim w gminie Pańsko. Są one różnokolorowe, dęte, ale szkło jest tak mocne, jak tego natura rzeczy wymaga. Nie są wprawdzie przeźroczyste, ale nieco światła przepuszczają Można z nich ułożyć ścianę w rodzaju mozajki. Każda cegła waży 700 gramów; pięćdziesiąt cegieł zajmuje powierzchnię jednego metra kwadratowego. Doskonale nadają się one do budowy inspektów, do ogrodów zimowych, łaźni, do fabryk, w których potrzeba większego światła i zarazem jednakowej ciepłoty. Uniwersytet w Lyonie ma inspekta zbudowane z cegieł szklannych.

* *Z Abazji.* Jeden z kuracjuszów w Abazji pisze co następuje: Gdy w środkowej i północnej Europie szaleją śnieżyce, huragany i zimno lodem ścina krew w żyłach, u nas cieplutko do tego stopnia, że pijemy kawę na wolnem powietrzu, wsłuchując się w dźwięki przygrywającej orkiestry. Jak słychać, jej wysokość, Stefania, następczyni tronu, ma podobno uszczęśliwić nasze lecznicze zacisze swym pobytem. Pomiędzy tutejszymi gośćmi bawi wielu przedstawicieli wysokiej austrjackiej i węgierskiej arystokracji. Zdaje się nawet, że w tym roku całe grono leczących się przepędzi w Abazji święta Bożego Narodzenia a jeżeli oprócz tego rozpoczną się w połowie stycznia teatralne przedstawienia, zrobi to wrażenie, jak gdyby za wspólną zgodą gości leczących się, sezon kuracji rozpoczynał się w tym roku wcześniej niż lat poprzednich.

Jakże jednak wobec tego obrazu prawdziwie wiosennej pory w Abazji przedstawia się stan powietrza we Włoszech. Donoszą bowiem, że w niedzielę i poprzedniego dnia panowały niezwykłe mrozy i obfite opadły śniegi. Okolica między Medjolanem i Parmą tonie w śnieżycy. Szczególniej w okolicy Medjolanu spadł taki śnieg, że usunięcie go kosztowało 28.000 lirów. W prowincji Brescja również szaleją zawieje śnieżne, jak nie mniej w Neapolu

* *Przyjaciel małp.* Znakomity badacz mowy małpiej, Garner, telegrafuje obecnie z Afryki do pism angielskich, że jest zachwycony wynikami nowych swych poszukiwań. Miał on podobno poznać mnóstwo słów nowych i odróżnił już dwa djalekty małpiego języka: narzecze „kron" i „akar".

* *We Francji* zyskało moc obowiązującą prawne rozporządzenie, na mocy którego wzbronione jest, między innemi, bez polecenia lekarza dawać dzieciom niemającym roku, pożywienie stałe, pod jakąkolwiek formą. Zabroniono też używania butelek do karmienia z gumowemi rurkami. O wydanie tego rozporządzenia postarało się założone niedawno Towarzystwo opieki nad dziećmi Utrzymuje ono bowiem, że z 250.000 dzieci, które corocznie umierają we Francji, możnaby przy troskliwszej opiece utrzymać 100.000 przy życiu.

* *Kiedy gazeta nie zawiera w sobie pomyłek?* Wtedy: 1) Gdy autor dobrze napisze artykuł. 2) Gdy napisze go wyraźnie. 3) Gdy zecer uważnie pomieści w kaszcie czcionki na swoje miejsca. 4) Gdy zecer weźmie właściwą literę a nie inną. 5) Gdy je dobrze ustawi. 6) Gdy korektor uważnie przeczyta odbitkę i uważnie poprawi. 7) Gdy zecer starannie zrobi korektę pierwszą. 8) Gdy korektor uważnie przeczyta i poprawi korektę drugą. 9) Gdy wszystko to będzie uważnie przeczytane raz jeszcze w rewizji. 10) Gdy wiele innych czynności mniejszych, koniecznych przy drukowaniu, będzie starannie dokonanych, wtedy można być pewnym, że... jeszcze znajdą się omyłki.

KRONIKA WOJSKOWA.

* Cesarz rozporządzeniem z dnia 6 bm. polecił urządzenie nowego zakładu remont w Kleczy dolnej pod Wadowicami. W skład komendy tego zakładu wchodzić będą: 1 major jako kierownik, 1 porucznik rachunkowy, 1 starszy weterynarz I klasy, 2 wachmistrzów, 4 kaprali, 1 konował, 1 kapral rachunkowy, 30 żołnierzy i 2 służących oficerskich — wychowywać się będzie 400 źrebiąt. Zakład wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1893 roku.

* W obecnym stanie armji francuzkiej wyrażają się sprawozdania w sposób następujący z tegorocznych manewrów jesiennych.

Francja ma posiadać armię dobrze wyćwiczoną i należycie przygotowaną do wojny. Wykształcenie jednak żołnierza nie daje się w czasie manewrów spostrzegać o tyle, o ile życzyć by sobie tego należało. Szczególniej w prowadzeniu boju daje się zauważyć, pewna niedecyzja i zamięszanie, które nie mogą ujść oku widza. Podobne wrażenie musieli odbierać kierownicy i sędziowie rozjemczy ostatnich manewrów francuzkich, bo wszędzie przerywano walkę, nie przeprowadziwszy jej przez wszystkie fazy i nie czekając na ostateczny jej rezultat. Doprowadzenie wojsk do boju jest bez zaprzeczenia rzeczą bardzo ważną — dopiero jednak samo zetknięcie się, tak na wojnie, jak w czasie manewrów, główny moment stanowić powinno. Metoda stosowana przez piechotę pozostawia wiele do życzenia i dowodzi, że zasady taktyki są przez nią w praktyce fałszywie stosowane. Zmiany w regulaminach, już dawniej proponowane, powinny być jak najprędzej przeprowadzone, aby można było w prowadzeniu walki przez piechotę osiągnąć rezultaty, zapewniające jej w danych okolicznościach zwycięztwo.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ Fortunat da Boisgobey. Uniewinniona. Kraków, L. Zwoliński i Spółka, 1893 r. str. 133.

(;) Jest to jedna z tych kryminalistycznych powieści, w które tak obfituje dzisiejsza belletrystyka francuzka. Powodem zbrodni jest zazdrość starej panny. Wyrafinowana przebiegłość dozwala jej usunąć zapomocą morderstwa niedomyślającą się niczego ofiarę. O zbrodnię posądzoną jest przyjaciółka zamordowanej, w której domu przemieszkuje zbrodniarka, jako dawna jej guwernantka. Wprawdzie sąd uniewinnia oskarżoną dla braku dowodów, ale opinja zachowuje się względem niej z nieufnością. Jeden człowiek jej tylko ufa, a tym jest właśnie młodzieniec, który obudził zazdrość guwernantki. Z zaufania rodzi się przyjaźń, z przyjaźni miłość. Guwernantka więc obmyśla zbrodnię drugą, ale miłość staje na przeszkodzie. Zbrodniarka zostaje wykrytą, a czytelnik cieszy się, że zakończył tę denerwującą opowieść. Nie znaczy to jednak, aby wielbicielom tego rodzaju utworów odradzać przeczytanie „Uniewinnionej", gdyż pisana jest ona z talentem i niema w niej owego naturalizmu, który lubuje się w kałużach i nieczystościach.

△ *Ola Hansson. Młoda Skandynawja, szkice literackie, Warszawa 1893, nakład Teodora Paprockiego i Spółki str. 239.*

(K B.) Rozpocząwszy od słów uwielbienia dla Brandesa, autor przechodzi do charakterystyki trzech najwybitniejszych według niego pisarzy skandynawskich: Jacobsena, duńczyka, Strindberga, szweda i Garborga, norwegczyka. Nazwiska to tak obce dla nas, że nie możemy po prostu ocenić, o ile charakterystyka ich talentu jest dokładną. Wszyscy ci trzej pisarze nie tak dawno zresztą zdobyli sobie laury, więc i sława ich nieprzeszła jeszcze granic Skandynawji. Co za cel zatem tłumaczenia tej książki? Wyobrażamy sobie jakby skandynawczyk dziwił się, gdyby po szwedzku, duńsku, lub norwegsku wyszło dajmy na to dzieło Chmielowskiego o naszych żyjących i będących dopiero w środku swego rozwoju pisarzach Dla nas ciekawem jest tylko zdanie autora o Ibsenie i Björnsonie, ponieważ te nazwiska żadnemu z ludzi wykształconych nie są obce. Ciekawszem jest to, że kiedy my rozkoszujemy się Ibsenem, to Hansson nazywa jego dzieła mistycznemi wyroczniami, a bardzo zdatny pisarz skandynawski, Hans Jäger, wyszydził całą twórczość literacką Ibsena z dołączeniem karykatury, przedstawiającej mężczyznę, siedzącego samotnie na skale wśród Oceanu „z okularami na nosie, przysłaniającemi oczy o wyrazie głupoty niezgłębionej". Hansson nazywa Ibsena „apokaliptycznie niezrozumiałym" a Björnsonowi zarzuca brak samodzielności, malowanie szkicowe i zbyt powierzchowne. Nikt widocznie nie jest prorokiem w swym kraju, nasi więc „nieznani" pisarze niech się pocieszają, że sława ich wzrastać będzie... w Danji, Szwecji i Norwegji.

△ Aleksander Kraushar. Barbara Brezianka, obrazek z XVII wieku. Warszawa 1892, str. 45.

(KB) Autor znalazł w satyrach Opalińskiego wzmiankę o jakiejś „babie", której się imię „od *Bre* zaczyna", a która według satyryka była przykładem „złości białogłowskiej". P. Kraushar ciekawy był co to za Bre. i dochodząc po nitce do kłębka wykrył, iż wzmiankowana przez Opalińskiego białogłowa nazywała się Barbarą Brezianką i była już za czwartym mężem Piotrem Bnińskim, kiedy jej wytoczono proces o zastrzelenie trzeciego męża, Obornickiego. Czynu tego pani Barbarze nie dowiedziono, a więc wzmianka Opalińskiego była paszkwilem. Swoją drogą pani Barbara nie należała, zdaje się do tych, co tylko kądziel przędły, bo Kraushar znalazł akty procesów jej z dwoma synami. Pomimo daru naracyjnego autora, obrazek ten małą posiada wartość, tak ze względu na całkiem niehistoryczną postać pani Barbary, jak i na ubóstwo szczegółów, mogących sprawę wyjaśnić.

Zamierzona reforma podatków

w oświetleniu *Praktyka.*

(Ciąg dalszy).

IV.

3. Repartycja podatku kontyngentalnego ma się wedle reformy podatkowej z reguły na podstawie elastycznej taryfy przeprowadzać.

Ta taryfa atoli jednych faworyzuje, innym zaś, mimo obszernych granic, ustanowionych do ocenienia znamion zewnętrznych, wydaje się zbyt uciążliwą.

Pomijając tę ujemną stronę taryfy, jest ona dalej w ogóle, mimo jej ruchomości, co do oceny znamion zewnętrznych, zwodniczą i niezrozumiałą, i dla tego wymagać będzie w licznych wypadkach wracania się do owych znamion celem sprostowania ich wartości, póki z zestawieniem ich rezultat w podatku tak się uwydatni, że stanie się bardziej pojętnym i przydatnym dla komisji szacunkowej. W praktycznem zastosowaniu byłaby więc mniemana taryfa wcale nie uchwytną, bardzo ociężałą i dużo czasu wymagającą, nie nadaje się więc bynajmniej do zastąpienia dotychczasowych fasji dochodu, które są dla każdego kontrybuenta najłatwiej uchwytne, zrozumiałe, i do dalszego dochodzenia, podatne, a mają to za sobą, że w razie przyjęcia wykazanego w fasji dochodu przez komisję szacunkową, każdy powód do zażalenia odpada. Fasja poleca się i dla tego, iż może być użytą jako podstawa do osobisto-dochodowego podatku, przez coby się tak rządowi, jak i kontrybuentom dużo czasu, trudu i wydatków zaoszczędziło.

W obec tego, że reforma podatkowa do wszystkich innych podatków (prócz gruntowego), żąda fasji, jako podstawy do opodatkowania, nie można pojąć obawy w motywach rządowych wyrażanej, jakoby nie uchodziło na podstawie fasji wymierzać podatek zarobkowy i osobisto-dochodowy. Przecież fasja stanowi dokładniejszą podstawę do wymiaru podatku zarobkowego, niż deklaracja, a ta okoliczność, że ta sama fasja może być użytą i do wymiaru osobisto-dochodowego podatku, nie ma w sobie nic ujemnego, przeciwnie poleca się tembardziej, gdyż umożliwia za jednym zachodem dwie sprawy ubijać.

4. Podatek osobisto-dochodowy wedle projektu rządowego, pominąwszy niektóre wyjątki, ma opierać się na fasji.

Z wykluczeniem dochodu od gruntu, mogłyby wszystkie inne fasje, odnoszące się do podatków od dochodów intratnych, być tak urządzone, ażeby oraz i do wymiaru osobisto-dochodowego podatku były przydatne. Osobne fasję od gruntu byłyby dla tego pożądane, ponieważ wedle rządowych motywów, katastralny dochód jest niżej rzeczywistego dochodu wyprowadzony; zważywszy jednak, że dochodzenia rzeczywistego dochodu od gruntu są nader trudne, skomplikowane i wiele czasu wymagające, że komisja szacunkowa, chociażby była wyłącznie tylko dochodzeniem i sprawdzeniem dochodu od gruntu zajętą, nie podołałaby temu zadaniu, nawet i pracą całoroczną, — nie pozostaje, przynajmniej na razie, nic innego, jak do wymiaru osobisto-dochodowego podatku dochód od gruntu z katastru wciągnąć, przez coby potrzeba do ustanowienia komisji szacunkowej dla wymiaru osobisto-dochodowego podatku całkiem odpadła, a tem samem zaoszczędzonoby koszta na tę komisję, przynajmniej do miljona preliminowane.

Podwyższenie dochodu (wedle tabeli F.) od 4 do 10-krotnego czynszu za mieszkanie, chociaż nie żądane absolutnie, zawsze jednak mogące być zastosowanem, byłoby w najliczniejszych wypadkach niesprawiedliwe, a dochodzenia pod tym względem byłyby bardzo źle widziane, należałoby więc tej zwodniczej korektywy całkiem zaniechać.

5. Długi w fasjach do osobisto-dochodowego podatku, jakie rządowy projekt od dochodu potrącać pozwala, mogłyby być tylko o tyle uwzględnione, o ileby bilans między ciężarem tych długów, a z drugiej strony dochodami od kapitału, na wyższą stopę procentu ulokowanego, nie wykazywał zysków, gdyż inaczej mógłby zadłużony kontrybuent, będąc oraz i wierzycielem, kosztem funduszu kontrybucyjnego się wzbogacać. Z tego samego powodu nie kwalifikują się i procenta od długów, zaciągniętych na cele produktywne do potrącenia od dochodu do osobisto-dochodowego podatku wykazanego.

6. W projekcie rządowym wyprowadzony stosunek do udziału opustów od podatku co do gruntu i przeważnej części domów, w procencie o połowę niżej od podatku zarobkowego, nie jest sprawiedliwym, gdyż tu nie chodzi tylko o uwzględnienie niższej skali procentowej podatku zarobkowego, ale i o to, że dochód, podlegający podatkowi zarobkowemu, osiąga się tylko ciągłą i ciężką pracą i narażaniem się na utratę całego mienia, nie posiadając nadto tej siły bytu, jaką daje własność nieruchomości; dlatego też wymaga podatek zarobkowy przynajmniej w trójnasób większego procentu opustu n żeli podatek od gruntu, a względnie od domu.

Sprawiedliwość wymaga też, aby podatek od czynszu domowego mniejszych pomieszkań stosunkowo tak był zniżony, żeby biedniejsza klasa ludności nie więcej jak 5% swego zarobku na pomieszkanie wydawać musiała.

7. Komisja szacunkowa do repartycji podatku kontyngentalnego powołana, ma być wedle projektu rządowego tylko po części autonomiczną.

Naszem zdaniem, byłoby wystarczającem, aby każdej komisji ze strony rządu został przydzielony tylko referent z głosem doradczym i ustawowo-informacyjnym, dalej z uprawnieniem do wniesienia rekursu przeciw niesprawiedliwemu lub stronniczemu orzeczeniu tej komisji i wniesienia zażaleń przeciw przeciężeniu w kontyngencie; zresztą zaś należałoby komisji szacunkowej całkowitą autonomję zapewnić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z powodu dzisiejszej premjery w teatrze hr. Skarbka.

Odkąd znamy Ibsena? — Inicjatywa Modrzejewskiej. »Nora«. — Co nam się w Ibsenie podobało? — Jego wpływ. — Dzisiejsza premjera.

Odkąd publiczność polska zna Ibsena? Mówię, oczywiście, o tej szerokiej publiczności, która zapełnia salę teatralną i nie składa się z jednostek, śledzących pilnie ewolucję literatury powszechnej. Kiedy ta publiczność po raz pierwszy usłyszała nazwisko słynnego dramaturga, kiedy po raz pierwszy spotkała się z utworem jego na scenie? Jaki to był utwór?

Pytania te nasuwają się mimowoli w dzień przedstawienia jednego z ostatnich dzieł Ibsena, p. t. »Hedda Gabler«. Odpowiedzieć na nie ciekawą jest rzeczą tem bardziej, że zarówno Lwów, jak Warszawa i Kraków w tym czasie sztukę powyższą wprowadzają na repertuar.

Zdawałoby się pozornie, że tacy miłośnicy teatru, jakimi wszyscy jesteśmy, sami zwrócimy uwagę na najnowsze prądy literackie zagranicą, że sobie przypomnimy inne oprócz Francuzów i Niemców ludy, które równie silną a może potężniejszą jeszcze posiadają fantazję.

Tymczasem karmiliśmy się znowu paryskiemi produktami, które nam psuły żołądek i pozbawiały nas dobrego smaku, kiedy niekiedy udawaliśmy się jakby z musu po estetyczne wrażenia do Szekspira (wówczas w Warszawie zawsze pustki zalegały teatr) — a tam u ludów północy nowe rozwijały się talenty, oryginalnem życiem żyjące, publiczność oczekiwała gorączkowo nowych dzieł, pełnych genjalnych myśli i głębokich uczuć; i dzieła takie się zjawiały, a autorowie czoła swe kąpali w blaskach sławy. Do nas o ruchu najnowszym dochodziły zaledwie echa za pomocą drukowanego słowa, ale ze sceny nie słyszeliśmy nic, coby w nowym prądzie znajdowała swe źródło.

I znowu dzięki inicjatywie artystki, ogół polski miał sposobność zapoznać się z jednym z najpierwszych i najdzielniejszych pisarzów dramatycznych; dzięki przyjazdowi Modrzejewskiej do Warszawy, stolica nasza ujrzała przed dziewięciu laty po raz pierwszy Henryka Ibsena »Norę«.

Podkreślam ten fakt, jako przekonywający dowód, że repertuaru wykwintnego bez porozumienia się z artystami ułożyć niepodobna. Artyści odczuwają lepiej, niż inni ludzie, niektóre objawy twórczości, subjektywnie oceniają postacie, powołane przez autora do życia i do pewnych ról zapalają się bardzo. To daje im możność niejednokrotnie wskazać dzieło, godne reprezentacji; nie zawadzi więc nigdy przy wyborze utworu (naturalnie wielkiej wartości literackiej) uwzględziać zdania artystów w tej mierze.

Dzięki tedy Modrzejewskiej wstąpił Ibsen na polską scenę i od razu znalazł gorących wielbicieli. Jest rzeczą nieraz u nas stwierdzoną, że dzieła idealnego kierunku, jeżeli mają realną podstawę, na której się akcja rozwija — mogą śmiało liczyć na powodzenie. My lubimy w sztuce odczuwać pierwiastki idealizmu, choć nie znosimy najidealniejszej tendencji, pozbawionej podstawy rzeczywistej. Dopiero połączenie tych dwóch pierwiastków godzi nas ze sztuką i może nas względem niej rozentuzjazmować. Podoba nam się w niemałym stopniu również język silny i styl błyszczący. Te rysy były przyczyną powodzenia dramatów Władysława Okońskiego.

Na sukces, jaki osiągnął Ibsen w Polsce, wpłynęły te niepospolite znamiona jego twórczości, które go tak wyróżniają z pośród całego zastępu piszących dla sceny. Potężna myśl, oryginalna dążność, głębokie poglądy na ludzi, świat, walka prawie żywiołowa uczuć, pragnień i namiętności, starcie z sobą egoizmów ludzkich, bezwględne i fatalistyczne zwykle wyniki tych dociekań — wszystko to pociąga ku sobie nowoczesnego człowieka i autorowi go raz na zawsze zjednywa.

Nie mógł mieć Ibsen lepszego propagatora swej wiary artystycznej u nas od Modrzejewskiej. Jej »Nora«, wykonana z całym poetycznym urokiem właściwym genjalnej artystce, ujęła publiczność, nieznanego autora postawiła w świetle jak najpiękniejszem i sprawiła, że Ibsen był modnym wpierw, zanim go studjować zaczęto.

Odtąd wielki pisarz coraz lepiej rozumiany i coraz częściej chętniej czytany, począł wywierać wpływ i otworzył przed nami szersze widnokręgi i głębiej kazał patrzeć w duszę człowieka.

Już nie było ani jednego dzieła Ibsena, o którembyśmy nic nie wiedzieli; tłomaczenia pojawiały się ustawicznie, charakterystykę poety podawały pisma nasze, — słowem znakomity autor »Upiorów« i »Wroga ludu« stał się pośród inteligencji polskiej popularnym. Swiadczy to bardzo dobrze o upodobaniach artystycznych tej inteligencji, lecz ogół publiczności chłodniej się na twórczość Ibsena zapatruje i obojętniej jego dzieła przyjmuje. Trzeba jednak pokazazać publiczności, że pisarz ten godzien nie tylko uwagi, ale i uwielbienia: publiczność będzie nam za to wdzięczna, gdy zasmakuje w rzeczach istotnie pięknych.

Witamy też z radością dzisiejszą nowość w teatrze. »Hedda Gabler« wprowadzi nas w dziedzinę, od powszedniości różną, i poruszy za wolno trochę bijące nasze serca...

Adam Dobrowolski.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 14 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego w lokalu towarzystwa.

O godzinie 7 wieczorem w Czytelni akademickiej sprawozdawcze posiedzenie komitetu jubileuszowego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Hedda Gabler«, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena, w przekładzie Julji Otrembowej.

Czwartek 15 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem w czytelni katolickiej pogadanka ks. dra Eustachego Skrochowskiego »O massonii«.

O godzinie 7 wieczorem w sali hotelu Żorza wieczorek humorystyczny urządzony staraniem klubu urzędników poczty i telegrafu.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Aida« opera w 4 aktach Verdi'ego. Pierwszy występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i występ panny Sapho Bellicioni i pp. A. Myszugi, R. Bernhardta i J. Jeromina.

O godzinie 9 wieczorem w lokalu »Koła literacko artystycznem« posiedzenie sekcyjne.

Lwów, 14 grudnia.

Dr. Marjan Sokołowski, prof. uniw. i dyrektor Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie, zwiedzał dzisiaj w towarzystwie pp. Władysława Łozińskiego, prezesa koła konserwatorów i znakomitego autora »Patrycjatu«, i dr. Tadeusza Pilata, prof. uniw. lwowsk., miejskie muzeum historyczne. Po szczegółowem przeglądnięciu tegoż podziękował i wyraził uznanie p. dr. Aleksandrowi Czołowskiemu, który w przeciągu tak krótkiego czasu, bo zaledwie kilku miesięcy powołał do życia tak bogate w cenne pamiątki przeszłości grodu naszego, miejskie muzeum historyczne i uporządkował tak zasobne w materjały rękopiśmienne, archiwum miejskiego.

Brat Albert. Miłość ojczyzny przypłacił w walce o jej niepodległość kalectwem, utratą jednej nogi, a gdy stracił nadzieję ujrzenia kraju swego rodzinnego wolnym i swobodnym, całą miłość, wszystkie dążenia skierował ku służbie tego, co na krzyżu poniósł śmierć za miljony. Wstąpił do zakonu Jezuitów i przybrał imię brata Alberta. Serce gorące a umysł czynny, pracowity, nie pozwoliły mu jednak oddać się życiu kontemplacyjnemu. Widząc młodych chłopców, dzieci prawie, wałęsających się po ulicach Krakowa, pogrążonych w zupełnem zepsuciu, oddanych wielkim występkom, jakie rodzi nędza materjalna i zupełna nieznajomość zasad religijnych, poznał, że prawdziwem jego powołaniem jest nieść pomoc wydziedziczonym tego świata, nieść im ulgę materjalną, koić bole ciała i prostować krzywizny ducha. Zrzucił więc suknię braciszka Zakonu Jezuitów, a przybrał strój szary surowy, aby tem bardziej stać się podobnym nędzarzom i wzbudzać w nich łatwiej zaufanie. Odział się w szary, ciężki i surowy habit, podobny do szynelu żołnierskiego, głowę nakrył czapeczką z grubego sukna, a chodził boso na drewnianych tylko podeszwach. W takim stroju szedł na ludzki śmietnik wielkiego miasta, w brudne, czarne, błotniste uliczki, gdzie nędza i występek siedlisko sobie obrały. Tam niósł światło ewangelji, tam nauczał i dobrze czynił. Wieść o jego czynach rozeszła się po Krakowie wkrótce, znalazł uczniów i mógł założyć kongregację tercjarzy reguły św. Franciszka. Kraków oddał w zarząd jemu i braciom t. zw. ogrzewalnię miejską, miejsce — w którem setki najnędzniejszych biedaków szukają spoczynku w nocy, a chleba we dnie. Brat Albert nie poprzestał na tem. Aby skuteczniej nieść pomoc nieszczęśliwym, postanowił szukać pomocy w sercu współczującem zawsze z nędzą, nigdy nie zawodzącem tam, gdzie chodzi o ulżenie trosk i bolów — w sercu kobiety. Tym sposobem powstało zgromadzenie Sióstr tercjarek reguły św. Franciszka, którym brat Albert poruczył opiekę nad kobietami. Sława tego zakonu rozeszła się po całym kraju tak, że i Lwów, widząc jego dobroczynną działalność, oddał jego opiece zakłady dla nędzarzy.

W pięknym domku, pisze wczorajsza *Gazeta Narod.*, za którą pozwalamy sobie wyjątkowo ten ustęp powtórzyć, — wzniesionym na małem wzgórzu przy ulicy Kleparowskiej, obrali siedzibę bracia tercjarze we Lwowie. Czterech ich żyje i pracuje. Czas swój dzielą na modlitwy i starania około nieszczęśliwych. Dwa razy dziennie podają sami głodnym strawę, na noc przyjmują w wielkiej sali ogrzewanej do 200 bezdomnych istot, a kalek; i chorych, którzy i w dzień szukają tam schronienia, uczą poddania się woli Bożej, uczą znosić spokojnie nieszczęście i kochać bliźniego. Uczyć też będą pracy; niestety dotąd jeszcze warsztaty tokarskie, szewskie, tkackie i fabryka mebli giętych nie są w ruchu, ma się to stać z końcem grudnia, i wtedy znajdą tam nieszczęśliwi oprócz spokoju i pracę.

Siostry tercjarki wzięły jeszcze cięższy — jeżeli można — obowiązek na swe barki. Pielęgnują mężczyzn i kobiety, dla których nawet w szpitalu miejsca zabrakło. Chorych nieuleczalnych, sparaliżowanych, okrytych wstrętnemi ranami, pozbawionych rozumu, pielęgnują łagodną ręką, niosą im pociechę i ukojenie bolów. W zakątku nieznanym większej części Lwowian, w dzielnicy upodlenia i występku, obok wierzb płaczących, wyrosłych na grobach cmentarza cholerycznego pod Wysokim Zamkiem, stoją dwa parterowe zabudowania, w których do 60 cierpiących znajduje przytułek i doznaje starań miłosiernych dwóch sióstr tercjarek. Praca uciążliwa i wymagająca wyrzeczenia się wszelkich, choćby tylko trochę wyższych potrzeb życia, nie odstrasza tych prawdziwych bohaterek. Że serce zdolniejszem jest do poświęceń, skorszem do abnegacji, bogatszem w skarby miłości i litości, dowodzi i tu większa wytrwałość i szybszy rozwój oddziału żeńskiego tercjarzy św. Franciszka. W całej Galicji, w Bruśnie, Krakowie i Lwowie, jest ich kilkanaście i uległością swą, gorliwością, w spełnianiu przyjętych na się obowiązków, rozproszonych również po Galicji w Werchracie, Lwowie i Krakowie braci.

Jest nadzieja, że gdy schronisko dla mężczyzn zostanie zupełnie urządzonem, otrzymają siostry tercjarki opiekę na schroniskiem kobiet.

Naród nasz, który zawsze i wszędzie pielęgnował szlachetne uczucia w piersi, i tutaj, w dziele brata Alberta okazał swą siłę żywotną, stwarzając kongregację z celem osuszania łez nieszczęśliwym...

Komitet ściślejszy, który zajmuje się zbieraniem składek na budowę pomnika Fredry (ojca), podczas poniedziałkowej sesji stwierdził, jako rezultat dotychczasowej akcji, sumę 4066 zł. 38 ct. Okazuje się zatem konieczność składek dalszych, w tym więc celu wystosowano podanie do namiestnictwa o prolongatę koncesji na rok 1893. Prócz tego wyśle komitet odezwę do dyrekcyj teatrów naszych w Krakowie i Poznaniu o urządzenie na rzecz pomnika widowisk scenicznych, kollektorowie zaś zalegający z listami subskrypcyjnemi zostaną wezwani o zwrot tychże jak najszybszy. I lwowski teatr ma pospieszyć ze stósowną ofiarą, za parę tygodni, z początkiem roku przyszłego. Godziłoby się tem przedstawieniem jakoś energicznie i zręcznie zająć, bo doprawdy dotąd sprawa za ciężko idzie. Wstyd, że dla jedynego geniusza komedji naszej, z takim trudem trzeba społeczeństwo nakłaniać, by spełniło obowiązek dawno zaciągnięty.

Od dyrekcji teatru hr. Skarbka otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: »W numerze wczorajszym *Kurjera lwowskiego* znajduje się artykuł, omawiający zamknięcie korytarzy przechodowych w teatrze hr. Skarbka we Lwowie, klatki schodowej głównej i spór dyrekcji z Kołem literacko-artystycznem o dostęp do lokalności, przez Koło zajmowanych.

Gdy wiadomości, dotyczące powyżej wymienionych spraw, są wręcz z prawdą niezgodne, upraszam Wielmożnego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze *Kurjera Polskiego*, że;

Przejścia korytarzowe w teatrze, oraz główną klatkę schodową zamknięto wskutek uchwały komisji, zwołanej zeszłego roku przez Wydział krajowy, w której wzięli udział przedstawiciele Wydziału krajowego, namiestnictwa, rady miejskiej, policji, straży ogniowej, fundacji hr. Skarbka i dyrekcji teatru. Komisja zaleciła zamknięcie tych przejść w celu, ażeby usunąć nieporządki na schodach i korytarzach, przeciągi i utrzymać możliwe ciepło, a namiestnictwo w wykonaniu tej jednomyślnie przez komisję powziętej uchwały, poleciło w koncesji, dyrekcji nadanej, wprowadzenie w życie tej uchwały, co też w porozumieniu z fundacją hr. Skarbka i komisją rady miejskiej, nadzorującej roboty rekonstrukcyjne w teatrze, zostało wykonane.

Na dyrekcji cięży obowiązek utrzymaia w porządku tych korytarzy i schodów, co wtedy tylko może uczynić, jeżeli przez te miejsca obcy przechodzić nie będą mogli, zwłaszcza służba, nosząca wodę, lub węgle.

Ażeby jednak nikt na zamknięcie to przejść użalać się nie mógł, wynajęła dyrekcja na swój użytek wszystkie te lokale, które się łączą bezposrednio bądź z korytarzami, bądź z klatką schodową.

Co do Koła literacko artystycznego, to jakkolwiek odpada mu jedno wejście w ciągu kilku godzin dziennych, to nie sądzi dyrekcja, aby to mogło być połączone z jaką szkodą dla członkow mających dostęp do Koła wprost z poza pierwszego przepierzenia dolnego foyer teatru, zwłaszcza iż nie idzie tu o żaden prywatny interes, ale o dobro uczęszczającej do teatru publiczności.

Łącząc wyrazy poważania, kreślę się W. P. R.
sługą powolnym
Mieczysław Schmitt.

Regulamin kolejowy, który już od 18 lat obowiązywał, ma od nowego roku uledz znacznym zmianom. Wedle niego, we wszystkich poczekalniach dworcowych znajdą się rozkłady jazdy i plany wszelkich dróg żelaznych, a urzędnik udzieli zawsze potrzebnych wskazówek. Na otworzenie obu okien w wagonie muszą zgodzić się wszyscy podróżni; do *coupé* wolno będzie prócz dotychczasowych pakunków zabierać ze sobą wózki dla chorych, lektyki i małe zwierzęta w klatkach lub skrzyniach. Dzieci niżej lat pięciu jadą bezpłatnie, do lat 10 płacą połowę, wskutek spóźnionej pory, dodatek 50 ct. W oddziałach dla niepalących i dla kobiet »palenie« będzie wzbronione bezwarunkowo.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia naszego miasta, niedawno zawiązane, dokonało wczoraj. w sali ratuszowej, przy udziale blisko 80 członków, wyboru naczelnego swego zarządu; wyniku skrutynjum dowiemy się później. Po głosowaniu wzięto pod obszerną dyskusję wnioski, których był cały szereg; wystąpili z nim pp. Niemczynowski. dr. Kadyj, intendent wojskowy Konopacki, inż. Rawski, dr. Szpilman, bud. Kowalczuk i prof. Jägerman. Domagano się: petycji do Koła polskiego we Wiedniu, by wyjednało u rządu opust podatkowy na 20 do 30 lat dla domów wymagających przebudowy ze względów zdrowotnych; pomnożenia przecznic między ulicą Łyczakowską i Zieloną; utworzenie za pomocą spółki funduszu na stopniową regulację stolicy. Dalej poruszono: sprawę lepszego rozmieszczenia dorożek lub usunięcia ich z niektórych placów (Marjacki i Akademicki) i ustawienie wzdłuż trotoarów; zaniechanie budowy basenów studziennych i potrzeby konkursu na plan regulacyjny Lwowa i na urządzenie wodociągów; zadaniom tym bowiem urząd budowniczy podołać nie potrafi, zwłaszcza wobec ustawy dziś go obowiązującej: ostatnia ta kwestja dłuższą zajęła chwilę. Brak takiego planu regulacyjnego, chociaż ustawa bud. wyraźnie go nakazuje, dotąd dotkliwie czuć się daje i odbija na dziwacznem wytyczaniu nowych lub zabudowywaniu placów i ogrodów. W końcu objawiono słuszne życzenie, by członkowie Towarzystwa zbierali się na podobne sesje co tygodnia. Myśl tę popieramy uważając ją za rozumną i pożyteczną. Każda sprawa jeśli ma przynieść istotny jakiś rezultat musi być wytrwale i konsekwentnie prowadzoną; każda zaś nowa instytucja winna jak najczęściej skupiać swoje siły i dawać znaki życia bez ustanku, jeśli niema popaść w tradycyjny u nas a bardzo zwykły i silny letarg...

Bezprawie. Niegodziwą zemstę na wyborcach do rady gminnej w Stratynie Starym pow. Rohatyńskiego wykonali niewybrani do rady nauczyciele i ktoś jeszcze. Tuż przy miasteczku leży wieś Stratyn Nowy, stanowiąca z gminą Stratyn Stary, jedną gminę i okręg szkolny. Otż panowie ci podali do starostwa w Rohatynie wykaz tych gospodarzy, którzy rzekomo uchylali się od obowiązku posyłania swej dziatwy do szkoły. W skutek tego donosu wysłało starostwo w Rohatynie żandarmów do wsi, którzy przybywszy do wójta stratyńskiego Mielnika o północy z piątku na sobotę 2 grudnia (wigilja uroczystego święta ruskiego) zażądali natychmiastowego wyszukania 30 na liście umieszczonych gospodarzy. Ta przymusowa branka trwała do godziny 5 rano. Cała wieś zaalarmowana tym wypadkiem zleciała się do wójta starając się wykazać i udowodnić bezprawie, albowiem dzieci podanych na liście gospodarzy zaledwie ukończyły piąty rok życia, a przymus szkolny zaczyna się z skończonym szóstym rokiem. Tłómaczenia i płacze nie przydały się na nic. Gwałtem ze snu zbudzonych, między którymi było czterech ciężko chorych, pognano do Rohatyna, gdzie przetrzymawszy ich 48 godzin w zamknięciu bez należytego zbadania rzeczy, wypuszczono na wolność.

Telegramy.

Dnia 14 grudnia.

Wiedeń. Parlament zostanie prawdopodobnie jutro, na miesiąc odroczony. Marszałek krajowy Czech, na audjencji u monarchy i prezydenta gabinetu prosił o rychłe zwołanie czeskiego sejmu.

Berlin. Na długiej konferencji z cesarzem miał Caprivi uzyskać pozwolenie, by rozpocząć akcję przeciw antisemitom. Odnośne oświadczenia złożone przez Capriviego w parlamencie wywołały żywą dyskusję w całej prasie która je komentuje bardzo sprzecznie.

Rzym. Pobiedonoscew w liście do Vanutellego wyraża żal i ubolewanie z powodu smutnych stosunków kościelnych na Zachodzie Europy, w końcu zaś wypowiada życzenie, by kościół wschodni i zachodni podjęły walkę z ateizmem etc.

Madryt. Poseł Salmeron podczas sesji wzniósł okrzyk na cześć republiki. Prezydent Izby chciał uwięzić mowcę lecz minister prezydent sprzeciwił się temu.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·75	218 75
Kolei Lwów - Czerniowce - Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	243 75	246 75
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·70	99·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	96·—	96 70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	94·70	95·40
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·30	95·—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	53·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji [illegible] wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

[illegible] waluty konwencyjnej	104·80	105·50
[illegible] 4% w. a.	94·70	95·40
[illegible] [p]inacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
[illegible] krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
[illegible] krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
[illegible] krajowej 4½% „ „	98 30	99·—
[illegible] krajowej 4% „ „	92·—	92·70

V. Losy.

Miasta Krakowa . . . 23·— 25·— | Miasta Stanisławowa . . 32·— —·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·18	1·24
Napoleond'or	9·53	9 63	„ „ papierowy	1·18¾	1·20¾
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	58 80	59 30

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny - Krynicy via Tarnow	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodow (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}		.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa			.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, M[illegible], Miskolcza i Pesztu		.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{56}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Subjekt Polak, z 4-tą klasą gimn., 3-letnim kursem szkoły handlowej, długoletnią praktyką w pierwszorzędnym handlu pragnie się osiedlić w kraju. — Łaskawe zlecenia A. Z. 100 poste restante Wien VII. Stiftengasse.
278 4—4

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 15 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Oj mężczyźni! mężczyźni!“ Kazimierza Zalewskiego. — O g. 5 p poł. posiedzenie Rady miasta.
Piątek 16 grudnia. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“. — O g. wpół do 8 w. koncert w Tow. muzycznem.
Sobota 17 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Winny“ (dramat Vossa, po raz pierwszy). — O g. 7 w. wieczorek Mickiewiczowski uczni gimnazjum św. Jacka.— O g. 7 w. wieczorek Mickiewiczowski uczni szkoły wyższej realnej.
Niedziela 18 grudnia. O g. 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł. — O g. 7 w. w teatrze: „Winny“ (dramat Vossa).

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

Kalendarz. Dziś: Ireneusza i Edyty królewny; jutro: św. Euzebiusza b. i Albiny.

Rocznice. Gdy już zupełnie upadła nadzieja, żeby Henryk Walezy do Polski powrócił, odbył się sejm elekcyjny. Kandydatów do korony było wielu a między innymi arcyksiążę Ferdynand, brat cesarza Maksymiljana II, tudzież Alfons, książe ferrarski. Sejm podzielił się na stronnictwo senatorskie i szlacheckie: pierwsze, poparte przez Litwę i Prusy, ogłosiło królem starającego się o koronę dla syna, cesarza Maksymiljana II, drugie pod przewodem Jana Zamojskiego i Zborowskich, licząc na miłość narodu do wygasłej dynastji, wybrało ostatnią z niej, Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta, a na jej męża i króla, księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego. Wybór ten nastąpił *dnia 15 grudnia 1575 r.*

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 14 grudnia.

Od Wydawnictwa. Dnia 18-go b. m. wyjdzie okazowy numer *Kurjera Polskiego* w ilości 20.000 egzemplarzy i będzie rozesłany po całym kraju. Ogłoszenia tylko firm krajowych, przyjmuje do tego numeru do piątku wieczór Administracja naszego pisma

Dyrekcja poczt i telegrafów podaje do publicznej wiadomości, że przesyłka pakietów pocztowych do Bułgarji jest znowu dozwoloną, z wyjątkiem posyłek zawierających: używane suknie, bieliznę i materje różnego rodzaju, skóry, futra, produkty z mleka, świeże owoce, ryby, mięso, oliwę, wełnę, sierść zwierzęcą, próbki materji, worki, liny i używany papier.

Przesyłki, których przywóz do Bułgarji jest dozwolony, poddane będą na granicy bułgarskiej jedynastodniowej kwarantannie i gruntownej desynfekcji.

Z nowego regulaminu kolejowego, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1893 r. — wyjmujemy następujące przepisy, tyczące się przejazdu osób

Aby podróżnym ułatwić odnajdowanie po dworcach kolei rozkładu jazdy, o który im chodzi, postanowiono, że ma on być drukowany na żółtym papierrze, a rozkłady jazdy obcych kolei na papierze białym. — Za dzieci do lat czterech w towarzystwio starszych nie płaci się nic, a za dzieci do lat dziesięciu regulamin przepisuje opłatę wedle zniżonej taryfy.—Sygnał do wsiadania przez dwukrotne uderzenie w dzwonek stacyjny może być zaniechany, jeżeli w poczekalniach obwołane zostało wezwanie do wsiadania.

Jest to krok ku systemowi angielskiemu, który nie zna żadnych wydzwanień i podróżnym samym pozostawia troskę o to, aby się nie spóźnili.

Nowy regulamin — wbrew dotychczasowemu — pozwala samym podróżnym otwierać drzwi od wagonu, jeżeli pociąg nie jest w ruchu. Przy wsiadaniu zastrzeganie miejsc dla siebie i towarzyszów podróży jest dozwolone. W przedziale dla pań i dla niepalących—palić niewolno, choćby wszystkie w przedziale znajdujące się osoby na to przystały Co się tyczy otwierania okien — co najczęściej było kością niezgody między podróżnymi — postanawia regulamin, że oba okna mogą być otwarte tylko wtedy, jeżeli się na to wszyscy podróżni zgodzą. Dalsze postanowienia w tym względzie należą do konduktora.

Co do psów, to — oprócz maleńkich piesków pokojowych — wolno będzie zabierać z sobą psy myśliwskie, ale tylko do wagonów trzeciej klasy.

Wieczór Tow. muzycznego odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. Między innemi wykonane będą na nim: stały kwartet smyczkowy Tow., złożony z pp. Hocka (I skrzypce), Ostrowskiego (II skrzypce), Singera (altówka) i Stingla (wiolonczela) — kwartet Volkmanna. Kwartet męski odśpiewa Schuberta „Gondolierzy“ i „Bóg moją otuchą“. Panna Trapszówna wygłosi wiersz Gawalewicza. Początek koncertu o godzinie w pół do 8 wieczorem. Bilety dla członków po cenach zwykłych (50 cent. za krzesło, 20 cent. za wstęp) sprzedaje kancelarja Tow. codziennie w godzinach urzędowych.

Z wystawy Tow. przyj. sztuk pięknych *(J.T.)* Zbiorowa wystawa prac p. L. Stasiaka stanowi w obecnej chwili *great attraction* naszego salonu. Z pomiędzy 8 prac, składających tę wystawę, zasługują na szczególną uwagę „Refleksje“, „Oczepiny“ i „Fragment z Brzeska“. Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność wyrażać się z należytem uznaniem o pracach tego utalentowanego artysty — dziś dodamy tylko, że obrazy p. Stasiaka wykazują choć powolny, ale ciągły postęp na ciernistej drodze artyzmu. Taki np. obrazek „W szkodzie“ jest mimo niektórych wad poprostu bardzo ładny i sympatyczny. Strona krajobrazowa jest stroną dodatnią prac artysty — wszystkie obrazki z tłem wolnego powietrza wykazują większą swobodę i opanowanie przedmiotu.

Remiscencje z roku 1863, podatne w wysokim stopniu do odtwarzania na płótnie, dostarczyły prof. Piccardowi tematu do bardzo zgrabnego obrazka p. t.: „Na tropie“. P. Tad. Popiel dał dwie prace: pierwsza zatytułowana „Na drodze“ jest znakomitym pejzażem zimowym, druga „Na granicy“ jest o wiele słabiej malowaną i nie tłómaczy się w kompozycji. „Kwieciarka“ p. M. Trębacza — pomimo banalności tematu — jest świetną w malowaniu. Co się u nas rzadko zdarza — studium to zalazło zaraz po swem wystawieniu nabywcę. Malutki obrazek p. Kurelli „U przewozu“ jest wykończony z monachijską dokładnością. P. Tondosa „Katedra na Wawelu“ niezadawalnia nas. Artysta ten przyzwyczaił publiczność do wymagania od swoich prac więcej stron dodatnich, niż ich w ostatniej akwareli stotykamy.

„Rari nantes“ są rzeźby na wystawie. Tym razem mamy przecież ich kilka do zanotowania i biust w terrakocie p H. przez p. Chodzińskiego, odznaczający się pewną szlachetnością w traktowaniu. Wypukło-rzeźba ś. p. dra Krajewskiego przez Wojtygę odznacza się wielkiem podobieństwem. Malutki medaljonik p. B. przez p. Błotnickiego nie tylko, że jest uderzająco podobny, ale nosi na sobie cechy finezyjnego wykończenia, tak rzadko spotykanego w pracach naszych rzeźbiarzy.

15 Grudnia.

P. delegat Laskowski wczoraj rano powrócił ze Lwowa.

J. E. Krieghammer, komendant korpusu, wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Nowe posady. W sprawie obsadzenia posad funkcjonarjuszów i służby przy zakładzie kontumacyjnym, zwrócić trzeba uwagę, aby na powyższe posady nie forytowano osobistości protegowanych, a uwzględniono raczej tych, którym na zajmowanych dotąd posadach urzędów miejskich należą się słuszne awanse, t. j. funkcjonarjuszom magistratu, straży pożarnej i straży akcyzowej. Nowym zaś osobistościom należy się wpierw dać sposobność wykazania swoich zdolności na posadach opróżnionych po awansowanych, co będzie słusznem, a zarazem zachętą dla służby, która przez to poweźmie zaufanie i należną wdzięczność dla przełożonych i rady miejskiej.

Wydział krajowy zatwierdził ofertę znanego zakładu ślusarsko-mechanicznego Adama Staszczyka, na dostawę łóżek żelaznych z materacami sprężynowemi, dla nowego pawilonu chirurgicznego dra Obalińskiego.

Nowy zarząd „Lutni“. Wczoraj dnia 13 b. m. odbył nowy Zarząd „Lutni“ pierwsze pełne posiedzenie, na którem rozdano członkom czynności, jak następuje. Na sekretarza powołano ks. kanonika Juljusza Drohojowskiego, na skarbnika Czałczyńskiego, na gospodarza Karola Markusa, na bibljotekarza Jana Zmarzlińskiego.

Nowy Zarząd uchwalił w najbliższym czasie w czyn wprowadzić szkołę muzyczną, o szczegółach której podamy wkrótce.

Dalej uchwalił, aby najbliższy koncert odbył się dnia 9 stycznia p. r. Wreszcie postanowiono obchodzić wspólny opłatek we wtorek dnia 2[illegible] b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Lutni“.

Wykłady na wyższych kursach im. Baranieckiego rozpoczęły się dnia 12 b. m. Na wydziale literackim wykładów historji polskiej słucha 19 panien, historji powszechnej 20, historji literatury 19, historji sztuki 20, na wydziale przyrodniczym arytmetyki i geometrji 5, chemji nieorganicznej 9, fizyki 9, gospodarstwa kobiecego 5, geografji 7, na wydziale artystycznym anatomji artys. 17, perspektywy malarskiej 17, nauki o stylach 19, rysunków i malarstwa 28. Zdaje nam się że te cyfry najlepiej oświetlają dyskusję, prowadzoną w Radzie miejskiej, bo wskazują, jak same kobiety nie czują pociągu do fizyk, chemij, geometryj i t. d. I smutną natomiast ilustracją jest mały zapał do gospodarstwa kobiecego. Statystyka ta również poucza, że więcej było mówców za naukami przyrodniczemi niż słuchaczek.

Noclegi bezpłatne W dobroczynnym zakładzie brata Alberta z bezpłatnego schronienia korzysta obecnie 300 ludzi obojej płci.

Światło elektryczne Ulica Grodzka oświetloną została „al giorno“. Snopy światła rzucanego z elektrycznej lampy, padają na szyld, wskazujący niedwuznacznie, że ten, który uiluminował ulicę, należy niestety do przemysłowców „von draussen.“

Sprostowanie. Szanowna Redakcjo. Na mocy §. 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w łamach Szanownego pisma sprostowania artykułu, zamieszczonego w kronice z dnia 2 lipca b. r.: 1) nieprawdą jest, jakobym dnia 30 czerwca b. r. począł niemiłosiernie dusić chłopca Franciszka K. z Przemyśla. 2) nieprawdą jest, jakoby odprowadzono mnie na policję i jakobym tam jakiekolwiek zeznania czynił. Łączę wyrazy szacunku *Maurycy Prokesz* mp.

Ostatnia poczta.

Dnia 14 grudnia.

Z Rzymu donoszą, iż Papież Leon XIII wyda niebawem encyklikę z uwiadomieniem że czas odpustowy z powodu jubileuszu biskupiego Jego Świętobliwości trwać będzie przez cały rok 1893.

Prócz wymienionych już prałatów, otrzyma purpurę arcybiskup z Formo, msgr. Malagola

W Gandawie wybuchły krwawe rozruchy robotnicze po wiecu, który odbył się pod przewodnictwem p. Aussele. Wiele osób odniosło rany.

Francuzki minister skarbu p. Rouvier, podał się do dymisji.

Z powodu, że generalny konsul w Sofji, który swego czasu przyjął także opiekę nad poddanymi rosyjskimi, zażądał od rządu bułgarskiego imieniem cara wypłaty kosztów okupacji Bułgarji przez wojska rosyjskie, domaga się *Vossische Ztg.*, aby Niemcy zaszczyt bronienia rosyjskich interesów w Bułgarji, odstąpili Francuzom. „W każdym razie — pisze *V. Ztg.* — jest to postęp, że Rosja uznała, iż obecny rząd sofijski może jej, imieniem bułgarskiego ludu, płacić niekoniecznie słuszne pretensje“.

Swoboda zapowiada druk wszystkich dokumentów rosyjskich, które rząd bułgarski otrzymał od Jacobsohna. Temu ostatniemu nadało Sobranie obywatelstwo bułgarskie.

Rosyjskie dzienniki rozpuściły pogłoskę, jakoby książe zamierzał sie ożenić z bogatą żydówką, która wprawdzie gotowa się przechrzcić, ale dzieci pragnie wychować w judaizmie. Bawiący w Konstantynopolu emigrant bułgarski Stanczew oświadczył wobec korespondenta *Nowosti*, że owa pogłoska jest mylną. Jeżeli książe Ferdynand i Naczewicz żądają wolności wyznania dla księcia, chodzi im o zdyskredytowanie Stambułowa wśród ludu, który przecież na razie zachowa się wobec zmiany konstytucji biernie ale prędzej, czy później wypędzi księcia, jak wypędził Battenberga Duchowieństwo, które ma wielkie wpływy wśród ludu agitować będzie przeciw projektowanym zmianom, co uczyni także egzarcha, który w danym razie zażąda pomocy Rosji.

Prasa rosyjska bardzo się gniewa z powodu, że rząd bułgarski, jak donieśliśmy. zamierza przeprowadzić przez Dardanelle pod flagą turecką dwa okręty wojenne, zbudowane we Włoszech a oraz rząd rumuński domaga się u Porty co do przejazdu przez Dardanelle tych samych praw, jakie ona przyznała lub przyzna Rosji. Argumentów dowodzących, że wymienione państwa bałkańskie nie są w swojem prawie, nie można się dopatrzyć w rosyjskich dziennikach.

Korespondent petersburskich *Nowosti* utrzymuje, że staraniem ambasady austrjackiej w Konstantynopolu wyszła w Wiedniu broszura p. t. „Czy Rosja może wykonać zamach na Konstantynopol“, która następnie podsunięta sultanowi miała skłonić go do silnego ufortyfikowania stolicy państwa od strony lądu i morza.

(∞)

Dnia 15 Grudnia.

Z Wiednia donoszą, że wszelkie pogłoski o zmianach w ministerstwie są bezpodstawne. Zjednoczona lewica niemiecka wydała komunikat, według którego nieprawdą jest, jakoby hr. Wurmbrand miał wejść do gabinetu w charakterze rodaka dla Niemców.

Mimo to obstaje *Grazer Tagblatt* przy swem twierdzeniu, że to niebawem nastąpi.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa zamieszczono aż 18 przedmiotów, jak ustanowienie kontyngentu rekrutów, prowizorjum budżetowe i przedłużenie traktatu handlowego z Hiszpanją. Mimo to jest nadzieja, że Izba upora się z całym tym materjałem. Gdyby się to nie udało zostanie Izba poselska dopiero w piątek odroczona. Izba panów z początkiem przyszłego tygodnia załatwi najpilniejsze sprawy a następnie również się odroczy.

Komisja rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach według narodowości znów rozpoczęła swe czynności.

Na onegdajszy obiad dworski otrzymali zaproszenia ministrowie: Kallay, Zaleski i Tisza. prezydenci Hohenwarth, Toth i Stremayr, szefowie sekcyjni: Brejsky, Jansekowicz i Latour oraz podkomorzowie Hompesch, Jaksa-Chamiec i Wolański.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło podwładnym urzędnikom przestrzegać lud przed wychodźtwem do Brazylji.

Ruch osobowy na kolejach węgierskich był w miesiącu listopadzie b. r. większy, niż w roku ubiegłym.

Muenchener Allgem. Ztg. utrzymuje, że rząd postanowił, na wypadek odrzucenia projektu wojskowego rozwiązać parlament. Władzom polecono już przygotować listy wyborców na 20 stycznia 1892 roku.

W parlamencie niemieckim toczyły się onegdaj w dalszym ciągu rozprawy o projekcie wojskowym. Narodowo-liberalny dep. Benningsen nie wierzył wprawdzie w przeprowadzenie projektów bez zmiany ale wskazywał niebezpieczeństwo, jakie Niemcom zagraża wskutek geograficznego ich położenia i nakazuje wytężać wszystkie siły dla obrony uzyskanych zdobyczy. Mówca wyraża w końcu nadzieję, że Izba porozumie się z rządem.

Kanclerz Caprivi zwracał uwagę na ogromną narodową doniosłość projektów wojskowych. Na 31 korpusów armii niemieckiej tylko 10 oświadczyło się za trzechletnią służbą wojskową z równoczesnem powiększeniem armji. Wszystkie inne korpusy godzą się na to bez wszelkich zastrzeżeń.

Deputowani bułgarscy postanowili na poufnej naradzie poprzeć zmianę konstytucji, celem zapewnienia księciu i jego następcom zupełnej wolności wyznania.

(∞)

Ostatnie telegramy.

Dnia 15 grudnia.

Wiedeń. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand rozpoczynając podróż naokoło świata, wyjechał wczoraj dnia 14 b. m. pociągiem pospiesznym do Trjestu w towarzystwie arcyksiążąt Karola Ludwika i Ottona, arcyksiężnych Marji Józefy, Anuncjaty i Elżbiety, jak również hrabstwa Thun, namiestnikostwa czeskich.

Berlin. W dalszym toku rozpraw nad przedłożeniem wojskowem Bebel dowodził, że i obecna reforma nie doprowadzi do istotnie powszechnej służby wojskowej, która będzie dopiero wówczas możliwą, gdy cała młodzież otrzyma wojskowe wykształcenie.

Preysing (centrum) oznajmia, iż przedłożenie spotkało się z niechęcią w Bawarji.

Paryż. Tekę skarbu po Rouvierze objął Tirard. Kazimierz Périer odrzucił propozycję wejścia do gabinetu.

Prasa zachowawcza przewiduje, iż skandal panamski zada cios śmiertelny całemu stronnictwu oportunistycznemu. Już druga zmiana w ministerstwie w przeciągu tak krótkiego czasu jest faktem doniosłym bardzo złowróżbnym.

Paryż. Zaledwie na kilka minut przed posiedzeniem Izby rozeszła sie pogłoska o podaniu się do dymisji Rouviera. Pomimo to Izba była nader wzburzona. Sala napełniła się szybko Zaraz na początku posiedzenia wniósł interpelację dep. Trouillot, pytając, co oznacza nagłe ustąpienie Rouviera?

Prezydent ministrów Ribot wyjaśnia, iż Rouvier pragnął zachować sobie wolną rękę, aby tem snadniej móc odeprzeć napaści dzienników.

Zresztą dymisja nie została przyjętą, od chwili jej wniesienia Rada ministrów nie obradowała.

Po Ribocie począł przemawiać Rouvier.

Rouvier jest jednym z najlepszych mówców Izby. Sangwinik z temperamentu mówi nader głośno, krzykliwie, częstokroć uderza silnie pięścią w trybunę. Tym razem był nieco blady, znać było wzruszenie, przez roztargnienie — jak mówi kronika ploteczek — wypił resztę kawy pozostawioną w filiżance przez Ribota. Dopiero po chwili widząc, iż Izba go słucha, nabierać począł odwagi, począł przemawiać spokojniej, bardziej równomiernie, zniknęło *staccato*...

Rouvier wyjaśnił, iż list otwarty Clémenceau, ułożony był za wspólnem porozumieniem. Miał na celu położenie końca napaściom dzienników, wywołanym przez *Figaro*. Celu tego nie osiągnął Owszem dał powód do nowych kombinacyj i domysłów.

Opowiadał Rouvier „ostatnie godziny Reinacha“, podobnie jak to czyni list Clémenceau Reinach przyszedł do Rouviera z prośbą o wstawienie się u pewnej osobistości, która ma wpływ, aby zamknąć usta dziennikom. Rouvier nie wiedział podówczas, iż mówi z oskarżonym sądownie; był pewnym, iż chodzi tylko o przykre polemiki. Kiedy jednak wstawić się przyobiecał, Reinach wytłumaczył mu, iż owa osobistość jest chorą, i że przybyć nie może. Wobec tego potrzeba jej złożyć wizytę.

Wówczas Rouvier zażądał, aby wizyta odbyła się w obecności świadka. Zgodzili się obaj na Clémenceau.

Wyjaśnień Rouviera słucha Izba z wzrastającym sceptycyzmem. Kilka frazesów początkowych a później usiłowanie, aby się przedstawić jako ofiarę zemsty bulanżystów, zrobiły wrażenie, ale kiedy Rouvier zaczyna przekonywać, iż o śledztwie sądowem przeciw Reinachowi nic nie wiedział, podnoszą się zewsząd okrzyki oburzenia Kiedy wreszcie schodzi z trybuny, pozostawia wrażenie, iż przemawiał człowiek politycznie unicestwiony.

Mowa Déroulède'a, która nastąpiła z kolei, dobiła do reszty Rouviera. Wątpi bardzo Déroulède, czy minister Rouvier nie wiedział o wniesionem oskarżeniu przeciw Reinachowi. Ej! chyba wiedział. A jeśli wiedział, cóż zamierzał? Oto powstrzymać za każdą cenę karzącą rękę sprawiedliwości, powstrzymać — nawet z pomocą Niemca Korneljusza Herza. Mówca wzywa Rouviera, aby stanął przed zwyczajnymi trybunałami (Oklaski z ław prawicy i bulanżystów).

Rouvier raz jeszcze powtarza swoje wywody i opowiada krok po kroku, co przez cały ów dzień pamiętny robił. To *alibi* w ustach ministra jest raczej przykre, niż przekonywające.

Paryż. Badania lekarskie wykazały, iż Reinach otruł się atropiną.

Paryż. Korneljusz Herz zgłosił się przed komisją panamską, jako chory. Ofiarowuje się jednak z przesłaniem listownie żądanego świadectwa.

Petersburg. Komendant V korpusu armji, jenerał Świstunow, został spensjonowany.

Porto-Nuovo. Załoga niemieckiej korwety, krążącej po wodach tutejszych, prosiła jenerała Dodds'a o pozwolenie rozmowy z jeńcami niemieckimi, schwytanymi w Dahomeju. Za upoważnieniem Dodds'a straże francuskie dopuściły żeglarzy korwety do więźniów. Przy powrocie na morze ludność ich insultowała.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 14 grudnia.

Grand Hotel. Kazimierz Ostaszewski z Grabownicy. — M. Janiszewski z Paryża. — O. Lauther z Wrocławia.
Hotel Saski. Adam br. Konopka z Mogilan. — M. Szczepański z Ryglic. — St. Dzianotty z Giebułtowa.
Hotel Drezdeński. J. Chlebowski z Granicy. — B. Joke z Wiednia. — A. Salamon z Ch[illegible]bia. — H. Bergmann z Czech. — S. Liebermann z Wiednia. — A. Nagórzańska z N. Sącza.
Hotel „pod Różą“. A. Chelińska z Kotlicy (Król. Pol.). — J. Polak z Warszawy.
Hotel Polski. A. Adamski z Piaskowej Skały.
Hotel Krakowski. K. Sianożęcka z Białej wsi.
Hotel Narodowy. K. Sowiński z Wiśnicza. — L. Nowakowski z Poręby. — R. Truskawiecki z Baranowa. — M. Katerla z Galicji.
Hotel Centralny. M. Herzke z Wiednia. — C. Kümmerer z Wiednia. — J. Jelinek z Wiednia. — K. Kohn z Wiednia. — H. Teiler z Wiednia. — E. Hirschlaut z Wiednia. — M. Schöchter z Buczacza. — I. Schweitzer z Wiednia.
Hotel Pollera. A. Szańkowska z córkami z Kępia.— J. Lewandowska z Przemyśla. — S. hr. Mieroszewski z Piaskowej Skały. — A. Berezyński z Izdebnika. — J. Gintel z Tarnowa. — W. Trzeciecki z Dąbrowy. — J. Christoff ze Lwowa. — T. Zapalski z Zydowa. — A. Stolzberg z Wiednia.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 14 grudnia 1892.

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 —	120 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 75	59 20
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	98 —	98 50
5% Obl. indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4% galicyjski fundasz propinacyjny .	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 20
5% Obl. komunalne Banku kraj. I. Em.	100 75	101 35
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	95 75	97 —
4% „ „ „ „ II. Em.	94 —	95 25
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 80	100 10
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 —	108 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 —
4½% „ „ „ „	98 —	98 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101 50	102 25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	98 75	99 50

(Bez kuponu bieżącego).

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:
W kierunku **Lwowa:** 7^{3} r. 8 r., 10^{30} r., 9^{20} w., 10^{55} w. — W kierunku **Wiednia** i **Warszawy** itp.: 5^{40} r., 6^{40} r., 9^{50} r., 3^{5} pop., 10 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8^{50} r., 7^{5} w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5^{50} pop.

Do Krakowa przychodzą:
Od **Lwowa:** 5 r., 6^{20} r., 2^{25} pop., 8^{20} w., 9^{42} w.— Od **Wiednia, Warszawy** itp.: 6^{45} r., 7^{33} r., 9^{44} r., 5 pop., 8^{45} w., 10^{8} w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6^{5} r., 4^{15} pop. — Z **Wieliczki:** 7^{15} w., z **Tarnowa:** 8^{55} r.
Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

Wyd[illegible]ea, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orżewski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego